Redakcja Zawadzka 1. - Telefony 138-28, 182-48. 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**Warunki prenumeraty:**
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

# Echo

Rok VI, № 343. Łódź, Wtorek 16 grudnia 1930 r.



*W mieszkaniu zaginionej uczenicy...*

## Czyżby występ handlarzy żywym towarem?

### Co mówi matka o swej córce...

**Łódź, 16 grudnia.** W związku z tajemniczem zaginięciem 14-letniej Eleonory Merdalskiej, zamieszkałej przy ul. Brzezinskiej 84, o czem doniosły dzisiejsze dzienniki poranne, redakcja „Echa" wysłała do rodziców zaginionej specjalnego sprawozdawcę.

Matka Merdalskiej — Jadwiga Jachimska, zajmuje wraz z drugim mężem robotnikiem fabryki Desurmonta przy ul. Wólczańskiej 225

**jednopokojowe mieszkanie**

na czwartem piętrze oficyny.

W mieszkaniu zastaliśmy p. Jachimską siedzącą z robótką w rękach.

Nieszczęśliwa matka, tłumiąc łzy, opowiedziała swoje dzieje jak i częściowo zaginionej córeczki.

Ojciec Eleonory — Merdalski, łodzianin, znany działacz polityczny, wysłany został w roku 1905

**na katorgi do Syberji.**

Wślad za uwięzionym mężem udała się Merdalska, vel Jachimska. Merdalski po odbyciu kary osiedlił się na stałe w Nowo-Mikołajewsku, na Syberji, a będąc człowiekiem interesu, w krótkim stosunkowo czasie zdobył majątek na doskonale prosperującej własnej fabryce gwoździ dziesiętnych.

Na Syberji też ujrzała światło dzienne Eleonora.

W okresie wojny bolszewicy zarekwirowali cały majątek Merdalskich, którym jako ostatnim nędzarzom, udało się powrócić do kraju w roku 1922.

Osiedlili się w Łodzi, gdzie w rok później nękany chorobami, Merdalski zmarł. Wdowa po nim i córka-jedynaczka znalazły się w skrajnej nędzy.

W jakiś czas później Merdalska wyszła powtórnie zamąż za robotnika Jachimskiego.

Dla matki jak i zarówno ojczyma podrastająca Eleonora była „oczkiem" w głowie. Posyłano ją do szkoły powszechnej przy ulicy Mickiewicza 9. Kończyła obecnie ostatnią - siódmą klasę. Była to dziewczynka ponad wiek rozwinięta, wysoka, smukła i bardzo ładna o długich blond włosach. — W krytycznym dniu t. j. 8 b. m. o godzinie 7 i pół rano Eleonora wyszła z domu bez śniadania, ponieważ zamierzała w kościele N. M. P.

**przystąpić do spowiedzi**

i komunji św.

W kilka minut później do kościoła udali się również p. Jachimscy, lecz już córeczki nie zastali. Czy Eleonora Merdalska była w kościele, trudno narazie ustalić. Była to dziewczynka poważna i spokojna i nie lubiła przyjaźnić się z koleżankami, to też czas wolny od zajęć szkolnych spędzała w domu.

W dniu tajemniczego zaginięcia Eleonora ubrana była w ciemno - bronzowy płaszcz z ciemno-szarym futrzanym kołnierzem i mankietami, berecik jasny..cie..., bronzowe pantofelki, czarne sukienne śniegowce, czarne pończochy, szare rękawiczki wełniane i szarą sukienkę w złote paski z falbankami.

Wobec tego, że w ciągu tygodnia na ślad zaginionej dziewczynki nie natrafiono, policja rozesłała po całym kraju

**listy gończe**

z dokładnym rysopisem i fotografją Eleonory Merdalskiej.

Najwięcej prawdopodobne jest przypuszczenie, iż dziewczynka padła ofiarą handlarzy żywym towarem, którzy wywieźli swą młodziutką ofiarę poza miasto

Jak się dowiadujemy, akcję poszukiwań zaginionej dziewczynki ujął w swe ręce naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego inspektor Nosek.

CIEKAWE UNIKATY.



Wybite w roku 1914 przez Moskali medaljony rozdawane były masowo na przynętę dla Polaków.

## Pociągi w zaspach śnieżnych.

### Coraz więcej linij kolejowych zawianych.

**Warszawa, 16. 12.** Śnieżyce na kolejach polskich, zwłaszcza w okręgach wschodnich, dają się od niedzieli silnie we znaki. M. in. w radomskiej dyrekcji kolei na stacji Wertkowice — Miączyn wczoraj około godz. 5-tej nad ranem ugrzązł w śniegu pociąg osobowy nr. 1412 i dopiero po pięciu godzinach ruszył w drogę dzięki pomocy pociągu ratunkowego, który przybył z pługiem od śnieżnym i robotnikami z Zamościa.

Również w tej samej dyrekcji pociąg mieszany 2161

**ugrzązł w śniegu**

i uwolniony został przez pociąg ratunkowy wysłany z Włodzimierza. — Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona wskutek przerwania połączeń telefonicznych i telegraficznych.

Ruch kolejowy na linji Kowel — Kamień Koszyrski został wstrzymany całkowicie wskutek zasp śnieżnych i podjęty na nowo dopiero o godz. 10 rano.

W okręgu kowelskim pociągi przychodzą z opóźnieniem 30 minut, w okręgu lubelskim 15-tu minut.

W lwowskiej dyrekcji kolejowej najbardziej daje się odczuwać śnieżyca w okręgu tarnopolskim i w okręgu Sapieżanki.

W dyrekcji stanisławowskiej na stacji Biała Czortkowska wczoraj o godzinie 22.05 wykoleił się wskutek pokrycia szyn zlodowaciałym śniegiem pociąg towarowy, przyczem 5 wagonów zostało uszkodzonych. Przerwa w ruchu trwała trzy godziny.

### STRASZLIWE SKUTKI BURZY.

**Wilno, 16. 12.** W sobotę wieczorem i w niedzielę nad województwem wileńskiem i nowogródzkiem przeszła

**silna burza śnieżna.**

Na terenie woj. wileńskiego burza zerwała szereg linij telefonicznych, wywróciła około 100 słupów telefonicznych i telegraficznych. Komunikacja telefoniczna na pograniczu polsko-litewskim uległa częściowemu zniszczeniu. Około 20 słupów granicznych i 60 wiech granicznych zostało zniszczonych. W czasie burzy w pow. dziśnieńskim ranny został ciężko odłamkami spadającego dachu włościanin Podlasiewicz.

Burza spowodowała również 2 pożary w pow. lidzkim. We wsi Krasne wybuchł pożar, który momentalnie objął kilkanaście gospodarstw. Spaliło się 9 domów mieszkalnych,

**10 stodół ze zbiorami.**

2 śpichrze i 8 budynków gospodarczych Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy zł.

W DRODZE NA MADERĘ...

# Doskonały humor marsz. Piłsudskiego.

## Szczegóły pożegnania na dworcu.

**Warszawa, 16. 12. (Od wł. kor.)** — Wyjazd Marszałka Piłsudskiego na Maderę, który nastąpił wczoraj o godz. 7-ej wieczorem nosił serdeczny i

**wzruszający charakter.**

Pociąg, którym marszałek Piłsudski wyjechał, był zwykłym pociągiem pośpiesznym, przewidzianym w rozkładzie jazdy na linji Warszawa — Praga — Wiedeń. Doczepiono doń tylko jako drugi od lokomotywy specjalny wagon salonowy z napisem: „zajęty". Wnętrze tego wagonu lśni

**nadzwyczajną czystością.**

Przed wagonem stoi konduktor, któremu przypada w udziale misja pieczy nad wagonem marszałka Piłsudskiego. Właściwym szefem wagonu jest dr. Marcin Woyczyński, jedyny towarzysz podróży marszałka. Raz po raz dochodzi ktoś do niego i wręczając paczkę, mówi:

— Niech Pan doktór wręczy to łaskawie marszałkowi Piłsudskiemu. To na drogę dla „Dziadka".

Po powitaniu na dworcu marszałek Piłsudski udał się w towarzystwie rodziny do wagonu. Marszałek stojąc w drzwiach „salonki" mówi pogodnie i wesoło:

— Tyle dziś miałem roboty, że nie mogłem wypić

**nawet szklanki herbaty.**

Nie miał zapewne też czasu przebrać się... Uczyni to w wagonie...

Kiedy pociąg ruszył, marszałek pogroził dobrotliwie palcem córeczce swej Jagódce i zawołał:

— A ty, Jaguś, pisz do mnie teraz nie na Berdyczów, a

**na Maderę.**

Marszałka, wychylającego się przez okno zasypuje grad pytań.

— Nie mogę mówić. — odpowiada z uśmiechem, — ostatnie słowo wyrzekłem do Jagódki.

Podróż do Piotrkowa marszałek Piłsudski odbył w doskonałym humorze, — chociaż był bardzo zmęczony. W Wiedniu projektowane jest zatrzymanie się.— Gdy pociąg ruszył, marszałek Piłsudski zażądał herbaty i

**kart do pasjansa.**

Karty odnaleziono po przeszukaniu trzech walizek, natomiast brakło w nich cukru, o którym zapomniano w Warszawie. Cukier otrzymano w Koluszkach w bufecie stacyjnym. Popijając herbatę marszałek postawił dwa pasjanse, tak zwane „fortepjany". Oba wyszły... Przed Piotrkowem kazał sobie przygotować pościel i wyjąwszy z walizki dwie książki francuskie o taktyce wojskowej, położył je na stoliku W Piotrkowie począł się szykować do snu...

——xx——

### Konferencja międzynarodowego związku agencyj prasowych w Berlinie.



Na zdjęciu widoczni: 1. Rawitzki — Niemcy 2. dr. Dioz — Niemcy, 3 Clements — Francja. 4. Meynot — Anglja, 5. dr. Lüdi — Szwajcarja. 6. Heilborn — Niemcy, 7. dyr. Polskiej Agencji Telegraficznej Roman Starzyński, 8. Morgani — Włochy, 9. Guyot — Francja. 10. Wendelbo — Norwegja, 11. Kozma — Węgry, 12 Reuterswaerd — Szwecja.

## Śmiertelne wypadki grypy w Sosnowcu.

### *Szereg szkół zamknięto.*

**Sosnowiec, 16 grudnia. (Od wł. kor.).** Z powodu panującej tu epidemji grypy zanotowano w ostatnich dniach kilka śmiertelnych wypadków. Między ofiarami znajduje się jeden

**posterunkowy policji.**

Epidemja grypy wzmogła się szczególnie wśród młodzieży szkolnej.

W związku z tem na zebraniu nauczycieli i kierowników szkół powzięto uchwałę następującą:

Jeżeli w klasie liczba chorych i nieobecnych dojdzie do 25 proc., należy ją

**niezwłocznie zamknąć.**

Wczoraj zamknięto w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie 6 szkół powszechnych i dwie średnie. Prawdopodobnie jeszcze przed ferjami świątecznemi zamknięte będą inne szkoły.

## 800 telefonistek warszawskich

### w przededniu redukcji.

**Warszawa, 16. 12.** Wskutek automatyzacji telefonicznej w Warszawie stanęły wobec braku pracy telefonistki które w liczbie 800 mają być w najbliższym czasie, t. j. od 1 stycznia 1931 r.

**zredukowane.**

Związek telefonistek zwrócił się do ministrów pracy i opieki społecznej i poczt i telegrafów z memorjałem, proszącym o zwolnienie tempa automatyzacji telefonów stołecznych, gdyż system obecny przyczynia się do zwiększenia i tak znacznej już liczby bezrobotnych w Warszawie. W razie koniecznej redukcji spowodowanej całkowitem zmechanizowaniem telefonów telefonistki proszą o zabezpieczenie ich egzystencji

**w formie odprawy**

w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy rok przepracowany w telefonach.

## Katastrofa kolejowa w Krakowie.

### *11 wagonów rozbitych.*

**Kraków, 16. 12. (Od wł. kor.)** — Wczoraj o godzinie 2 min. 30 podczas przetaczania wagonu na dworcu krakowskim lokomotywa została tak silnie pchnięta przez 30 wagonów, że maszynista nie zdążył

**zahamować pociągu.**

Wóz węglowy, który wskutek nacisku spadł z nasypu, pociągnął za sobą kilkanaście innych wagonów. Ogółem 11 wagonów zostało strzaskanych. Tor na odcinku Kraków — Warszawa został zatarasowany. Normalny ruch podjęty został dopiero późnym wieczorem.

Pociąg pośpieszny z Warszawy, mający przyjazd do Krakowa o godz. 5.33 został zatrzymany w Zabierzowie, skąd część pasażerów odjechała

**samochodami do Krakowa.**

Pociągi zatrzymane przyjechały do Krakowa o godz. 9-ej po usunięciu przeszkody z jednego toru. Do czasu usunięcia przewróconych wagonów, ruch pociągów odbywał się po jednym torze. Po oczyszczeniu obu torów przystąpiono do usunięcia przewróconej lokomotywy i tendra.

## Mowy antypolskie w Mińsku.

**Mińsk, 16. 12. (Od wł. kor.)** — Przybyli tu posłowie robotniczo-włościańskiej „Hromady" Rak-Michajłowski i Miotła. Prócz nich przybył również generalny sekretarz „Hromady" Burcewicz, poseł sowiecki w Grecji. Wygłosili oni szereg mów antypolskich w Mińsku i na Białorusi.

## Samobójstwo szeregowca.

**Bydgoszcz, 16. 12. (Od wł. kor.)** — Szeregowiec Makowski stacjonowany w kompanji służbowej 3 Korpusu Kadetów w Rawiczu, wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie. Powód samobójstwa nieznany.

### Wiekopomny dzień Łodzi.



J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, wojewoda Jaszczołt, generał Małachowski w chwili odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności. Z lewej strony wyłaniający się z zasłony posąg bohatera.

### Drugi zbiornik wodociągowy w Gdyni



Prace nad rozbudową Gdyni pomimo mrozów postępują naprzód. Zdjęcie nasze przedstawia roboty na kopule ogromnego nowego zbiornika Miejskich Zakładów Wodociągowych w Gdyni.

# Niesamowita kolacja obłąkanego.

## *Wędrówki umysłowo-chorych po Łodzi.*

**Łódź, 16 grudnia.** W ostatnich czasach dzielnica Bałucka jest dosłownie oblężona

**przez ludzi psychicznie chorych.**

Nietylko dniem, ale i nocą natknąć się nie trudno na ludzi obłąkanych, którzy wygnani z domów, pędzą swój nędzny żywot w skwerkach ulicznych lub więcej zabezpieczonych przed zimnem zaułkach.

Najsmutniejsze jest jednak to, że obłąkani stają się często wygodnem narzędziem w rękach najniższego gatunku przestępców, których na Bałutach

**nigdy nie brak.**

Przed kilkoma dniami na ulicy Marysińskiej wydarzył się wypadek, który jest jasnem odzwierciedleniem tego smutnego stanu rzeczy.

Około północy do mieszkania państwa R. wtargnął przy pomocy wytrycha jakiś osobnik.

W domu wszyscy pogrążeni byli we śnie i zbudzeni zostali na skutek brzęku talerza, który

**spadł w kuchni**

na podłogę i rozbił się na drobne kawałki.

Ponieważ p. R. spodziewała się o tej porze powrotu syna, któremu zostawiła w kuchni kolację — zawołała nań. Z początku nikt nie odpowiadał, później jednak ktoś niezadowolony zamruczał złowrogo pod nosem.

Sytuacja była niewyraźna, to też zaintrygowana p. R. zjawiła się w kuchni. Gdy zapaliła światło — zadrżała.

Na podłodze siedział jakiś młody mężczyzna i w spokoju, jak gdyby u siebie w domu spożywał kolację jej syna.

Na widok gospodyni nawet się nie ruszył.

Traf chciał, że w tym momencie powrócił do domu syn p. R., który powiadomił o wypadku policję.

Tajemniczego osobnika zaprowadzono do komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż jest to 25-letni Stefan Kuliński, bez stałego miejsca zamieszkania,

**chory psychicznie.**

W komisarjacie Kuliński milczał przeżuwając ostatni kęs zabranego z sobą chleba.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa był on nasłany przez któregoś ze złodziei bałuckich dla dokonania kradzieży.

Nieszczęśliwy obłąkaniec natknąwszy się na „kolację" — zapomniał o swej misji.

Obłąkanym zainteresowały się władze bezpieczeństwa.

Drugi wypadek podobny, lecz bardziej groteskowy wydarzył się w ubiegłym tygodniu.

Do mieszkania parterowego p. Józefa K. przy ulicy Brzezińskiej dostał się przez okno również jakiś umysłowo chory, który trafił prosto w stojące pod oknem łóżko przygotowane dla brata p. Józefa K.

„Warjata" spostrzeżono około godz. 1 w nocy, gdy do domu powrócił właściciel łóżka i miał zamiar

**ułożyć się do snu.**

I w tym wypadku powiadomiono władze.

Wypadki powyższe aż nadto świadczą, że należałoby oczyścić ulice miasta z ludzi psychicznie chorych, którzy z jednej strony zakłócają spokój publiczny, z drugiej zaś narażeni są na wpływ przestępczych elementów.

# Kiepura śpiewa!

## *Dzisiejszy koncert*

### w Filharmonji warszawskiej.

**Łódź, 16. 12.** — W dniu dzisiejszym o godz. 20.30 rozgłośnia łódzka Polskiego Radja transmituje z Warszawy sensacyjny koncert (międzynarodowy z Warszawy), słynnego na cały świat naszego rodaka —

**Jana Kiepury,**

z udziałem orkiestry Filharmonji warszawskiej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, przy akompanjamencie prof. Ludwika Ursteina.

W związku z powyższem wczoraj jak i dziś w sklepach z radjo-sprzętami zanaczył się znacznie ożywiony ruch. Łodzianie zaopatrują się w detektory, słuchawki, głośniki, baterje lub ładują akumulatory.

Jak widać wieczór dzisiejszy wielu, wielu łodzian — zastanie przy głośnikach i słuchawkach.

# Okólnik kuratorjum szkolnego.

**Łódź, 16. 12.** — Wczoraj Kuratorjum Łódzkiego Okręgu Szkolnego wystosowało do nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych po wsiach oraz miasteczkach i osadach okólnik w sprawie pouczania społeczeństwa i młodzieży o wytwarzanych w kraju

**nawozach azotowych,**

jak też o ich stosowaniu i wynikających z tego korzyściach dla rolnictwa.

Akcja powyższa ma na celu propagowanie wytwarzanych w fabryce związków azotowych w Mościcach—nawozów sztucznych.

# Zemsta zdradzonego narzeczonego.

## Oblał ukochaną amonjakiem i skoczył z II-go piętra.

**Warszawa, 16 grudnia. (Od wł. kor.).** Dowiedziawszy się o zdradzie swojej narzeczonej 20-letni Icek Rajzman (ulica Twarda 60) począł ją tropić i w pewnym momencie spotkawszy się z nią oko w oko na ulicy

**oblał ją amonjakiem.**

Po dokonaniu tego czynu ukrył się na schodach domu na Placu Grzybowskim i wypił resztę amonjaku. Następnie pod wpływem depresji otworzył okno II piętra i skoczył na podwórze. Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

# Bezimienne odpowiedzi dzieci.

## *Ankieta komitetu „Dni Przeciwgruźliczych".*

**Łódź, 16. 12.** — Przeprowadzana w roku bieżącym akcja tak zw. „Dni Przeciwgruźliczych" jest zorganizowana na bardzo szeroką skalę.

Poza pogadankami z dziećmi i młodzieżą, wyjaśniającemi w sposób najogólniejszy istotę gruźlicy, jej straszne skutki itd. — zorganizowano w kinematografie miejskim

**specjalne spektakle.**

Jest rzeczą charakterystyczną, że po zakończeniu akcji przeciwgruźliczej w szkołach — dzieci szkół powszechnych od klasy IV-ej wzwyż, a w szkołach średnich i zawodowych od klasy I wzwyż, wypełnią dostarczone szkołom kartki Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, na których podadzą

**bezimienne odpowiedzi,**

co dowiedziały się o gruźlicy i jak się jej należy wystrzegać.

Na kartkach tych dzieci, które chcą nabyć 10-groszowe znaczki propagandowe, mogą je nalepić zamiast znaczka pocztowego.

Kartki te do dnia 15 stycznia 1931 roku powinny być złożone w komisji Powszechnego Nauczania.

# 16 wilków w kole żołnierzy.

## Plaga Kresów.

Z Wilna donoszą:

Mimo, iż mrozy silniejsze jeszcze nie nastały, na Wileńszczyźnie zauważono

**liczne stada wilków.**

Ludność zwróciła się do władz z prośbą o urządzenie obławy, obawiając się, że z chwilą nastania otrych mrozów, wilki staną się klęską dla wsi.

Wczoraj Korpus Ochrony Pogranicza urządził wielkie polowanie na wilki w Puszczy Dołhinowskiej. Obława trwała przez kilka godzin. Zabito

**16 wilków**

i schwytano parę młodych wilczków.

W razie ponownego pojawienia się szkodników będzie zorganizowana nowa obława.

# Niebezpieczna kąpiel dwojga dzieci.

## *Kronika Pogotowia Ratunkowego.*

**Łódź, 16. 12.** W dniu dzisiejszym, około godziny 7 rano w mieszkaniu dozorcy domu modlitwy Libmana, przy ul. Aleksandryjskiej 13 wydarzył się tragiczny wypadek spowodowany lekkomyślnością rodziców.

13-letnia córka Libmana — Gela niosąc na ręku swego braciszka 6-letniego Ajzyka przechodząc koło balji pełnej gorącej wody, pośliznęła się i wraz z chłopczykiem

**wpadła do wody.**

Krzyk dwojga dzieci zaalarmował będących w drugim pokoju rodziców, którzy wyciągnąwszy z wody dzieci, dające słabe już tylko oznaki życia, zawiadomili stację miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły w chwilę później lekarz skonstatował ciężki stan dzieci, które przewieziono na kurację do szpitala.

***

Wczoraj po południu w kantorze firmy wyrobów gumowych „Gentleman" przy ulicy Aleksandrowskiej 156 dostał napadu

**ataku nerwowego**

46-letni Mojżesz Prajgród, kupiec, zamieszkały w Warszawie. Prajgroda przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

***

Przed bramą domu przy ulicy Dworskiej 7 otruła się jodyną 19-letnia Sabina Duszyńska, służąca, zamieszkała przy ulicy Jakóba 12. Młodocianą desperatkę przewieziono, po przepłókaniu żołądka do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

# Zdarzenia i wypadki

## ubiegłej doby.

(—) Na dzisiejszem posiedzeniu Se[jmu] rozpatrywane będą wnioski w spra[wie] zmiany regulaminu i Brześcia.

(—) Rząd przedłożył dzisiaj sejm[owi] trzy projekty ustaw, wiążące się z za[war]ciem zamierzonej pożyczki zapałcza[nej], mianowicie: projekt ustawy o mono[polu] zapałczanym, projekt ustawy o zaciąg[nię]ciu 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej [w] kwocie 32 miljonów dolarów oraz pro[jekt] umowy, zawartej pomiędzy rządem [a] spółką akcyjną do eksploatacji pańs[two]wego monopolu zapałczanego.

(—) Na Śląsku, tuż nad granicą Nie[m]cy przeprowadzają manewry wojsko[we]. Jak wiadomo w myśl traktatu wersal[skie]go odbywanie manewrów nad granicą [jest] wzbronione.

(—) Dziś u ministra Hubickiego in[ter]wenjować będzie w sprawie bezrobo[cia] kryzysu ekonomicznego delegacja ro[bot]ników łódzkich związków „Praca" z [...]słem Waszkiewiczem na czele.

(—) Dziś przypada ósma smutna ro[cz]nica śmierci ś. p. Gabrjela Narutowi[cza] pierwszego prezydenta Rzeczypospo[litej].

(—) W korpusie oficerów piech[oty] mianowani zostali na terenie DOK Łó[dź]: płk. dr. Jerzy Roman Trojanowski d[o] 37 p. p. w Kutnie — dowódcą 2 bryg[ady] KOP., przeniesieni zostali: płk. dr. W[ła]dysław Józef Kulma z 80 p. p. do 25 p[.p.] w Piotrkowie na stanowisko dowódcy [puł]ku, ppłk. Władysław Czapliński z 56 p[.p.] do 27 p. p. w Częstochowie na stanowi[sko] dowódcy pułku, ppłk. dypl. Józef Hos[zow]ski z insp. armji w Warszawie do 37 p[.p.] w Kutnie na stanowisko dowódcy pu[łku], ppłk. dypl. Władysław Smolarski, [ze] sztabu DOK-Łódź do 86 p. p. na stano[wi]sko dowódcy pułku.

W korpusie oficerów kawalerji prz[e]niesiony został ppłk. Kazimierz Duch[now]ski z 23 p. uł. na stanowisko rejonow[ego] insp. koni w Skierniewicach.

(—) Poincare ciężko zaniemógł.

(—) Sytuacja w Hiszpanji staje się [co]raz groźniejsza mimo oficjalnego dem[enti] rządu madryckiego, o czem świad[czy] przerwanie komunikacji telegraficznej [i te]lefonicznej. Fakt rozstrzelania dw[óch] przywódców powstania wojskowego [w] Jaca wywołał niesłychane zaburzeni[a i] może spowodować nieobliczalne sku[tki] dla gen. Berenguera.

# Złodziej w futrze.

**Łódź, 16 grudnia.** Ubiegłej nocy [nie]ujawniony dotąd sprawca dostał [się] przy pomocy podrobionych kluczy [do] mieszkania Efroima Rozencwajga, k[up]ca, zam. przy ulicy Kilińskiego 89, g[dzie] z przedpokoju skradł futro wartości

**kilku tysięcy złotych.**

Kradzież zauważono dopiero dziś [ra]no. Zawiadomiona o powyższem poli[cja] wszczęła dochodzenie.

# [E]cha ze stolicy.

## [Ż]ycie Warszawy w kilku wierszach.

Instytut francuski w Warszawie, bę[dą]cy oddziałem Sorbony, rozszerzył [zn]acznie swój lokal w pałacu Staszica; [w n]owym lokalu urządzona będzie wiel[ka] sala odczytowa oraz katedra prawa. [Dz]ięki porozumieniu zawartemu przez or[ga]nizatora i dyrektora instytutu prof. [...]yel z uniwersytetem warszawskim, [w]ykładać tam będzie od 9 lutego p. Hen[ry]k Mazeaud, prof. prawa cywilnego [m]iędzynarodowego na uniwersytecie w [Li]lle. Prof. Mazeaud zamierza w War[sza]wie przeprowadzić studja celem po[gł]ębienia znajomości języka polskiego. [In]stytut pozostaje pod protektoratem [...] ambasadorstwa Laroche i jest zaopa[trz]ony w pomoce naukowe i bibljotekę.

* * *

Przy ustawianiu lamp elektrycznych [na] wielu ulicach natrafia się na przeszko[dy] wskutek balkonów. Właściciele mie[szk]ań nadsyłają do inspekcji elektrycz[nej] protesty w sprawie projektu usta[wi]ania lampy pod balkonami. Zachodzi [obа]wa, że słup latarni umożliwi złodzie[jo]m dostanie się do mieszkania przez [bal]kon. Takie wypadki już się zdarzały. [Prz]y opracowaniu planów elektryfika[cyj]nych słupy latarni stawiane są w [odpo]wiednem oddaleniu od balkonu.

* * *

Co do projektowanej podwyżki ceny [gaz]u z 27 do 32 gr. za m. sześć. zadecy[duj]e o tem rada miejska podczas najbliż[sze]j sesji budżetowej. Rada miejska zba[da] również projekt wprowadzenia bile[tów] tramwajowych nowego typu. Istnie[je] zamiar wprowadzenia jednolitych bile[tów] tramwajowych w cenie po 30 gr., [upr]awiających do przesiadania się. O ile [by] takie bilety były wprowadzone, znie[sio]ne byłyby dotychczasowe bilety „prze[sia]dkowe" i normalne bilety 25-groszowe [Wsz]elkie ewentualne zyski, osiągnięte [tą] drogą, przeznaczone byłyby na inwe[sty]cje.

* * *

Miejskie domy noclegowe zaroiły się [wra]z z nadejściem zimy gromadami bez[do]mnych lokatorów. Przepełnienie w nie[k]tórych domach noclegowych doszło do [ogr]omnych rozmiarów. W z. m. t. zw. [„cy]rk" przy ul. Dzikiej dał schronienie [1]666 bezdomnym. W przytułku przy ul [Ko]niellońskiej nocowało 8.378 osób. a w [do]mu noclegowym dla kobiet — 7.352 [os]oby. Przeciętnie nocowało w „cyrku" [...]2 osoby dziennie. Jak wielki jest [wz]rost liczby korzystających z przytuł[kó]w noclegowych, można się zorjento[wa]ć, gdy się zważy, że latem przeciętnie [fre]kwencja dzienna nie dochodzi do 300 [osó]b.

* * *

P. komisarz rządu m. st. Warszawy [wy]jaśnił, że za jadłodajnie należy uważać [wył]ącznie te kategorje zakładów, w któ[ry]ch głównym przedmiotem handlu są [na]poje i pokarmy, sporządzane na miej[scu] i podawane wyłącznie do spożycia [we]wnątrz lokalu. W związku z tem, [istn]iejące w Warszawie owocarnie, her[bac]iarnie, piwiarnie winny być zamyka[ne] jak zwykłe sklepy spożywcze o godz. [...] Dotyczy to przedewszystkiem t. zw. [ow]ocarni i sodowiarni.

* * *

Magistrat uchwalił upoważnić wydział [fin]ansowo - podatkowy do wypłacenia [eme]rytom magistratu zaliczek, potraco[ny]ch z najbliższych poborów, narówni z [in]nymi pracownikami miejskimi.

---

# Policjanci ukryci w mieszkaniu wyłapali szajkę opryszków.

Z Kępna donoszą o wstrząsającym wypadku, który wywołał żywe poruszenie w całem mieście. Szczegóły zajścia, są następujące:

Komendant miejscowej policji otrzymał poufną wiadomość o planowanem włamaniu do mieszkania sublokatora p. Błaszczakowej Waloszyka wczoraj między godz. 16 a 18. W związku z tem w pokoju p. Waloszyka ukryło się

**dwóch posterunkowych.**

Istotnie około godz. 17 wtargnęło tam dwóch włamywaczy. Posterunkowi chcieli ich ująć, przyczem strzelił raptem stojący prawdopodobnie na czatach jakiś trzeci osobnik, który zauważywszy kolegów złodziejskich w niebezpieczeństwie usiłował ich ratować. Kula zraniła posterunkowego Kubiaka w lewą dłoń, przebijając ją na wylot a następnie zadrasnęła prawą rękę powyżej łokcia. Pomimo tego aresztowano 23-letniego Brunona Wencla i 20-letniego Wiktora Sikorę obu z Kępna. Jako podejrzanego o strzelanie ujęto Czesława Zdanka również z Kępna. Wszystkich trzech odstawiono do miejscowego więzienia sądowego.

KRATECZKI.

# Kurnik na strychu.

## Kłopoty nieszczęśliwego Aronka.

Właściwie gazety zupełnie nie spełniają swego celu. Pisze się np., że panuje w mieście epidemja grypy. Któż o tem nie wie? Wszyscy doskonale sobie z tego zdają sprawę, niema bowiem domu, w którymby ktoś nie chorował. — Zawsze ktoś choruje, zawsze do tego chorego kogoś przychodzi doktór, popuka, posłucha i albo nic nie powie, albo coś mało ważnego.

— Kaszel pański mi się nie podoba— mówi lekarz do mego przyjaciela Kugelszwanca.

— Lepszego niestety w tej chwili nie mam, panie doktorze — odparł poczciwy Kugelszwanc.

Albo pisze się, że nadchodzą święta. Czy i bez gazet nie wiemy o tem! Albo doniesiono w prasie, że marszałkiem Sejmu został dr. Świtalski. I bez gazet było to zgóry wiadomem. To poco pisać?

I dlatego właśnie postanowiłem pisać tylko takie rzeczy, o których nikt nie wie. Np. — o braku gotówki, o kiepskich czasach, o tem, że kradną, że się biją i t. p. A także o Aronku, który miał duże zmartwienie i co z tego wynikło.

### INTERESY ARONKA.

Aronek całe życie narzekał na kiepskie czasy i zły los. Aronek Gerszonowicz, który ma dzisiaj 42 lata, już od 22 lat żałuje, że wogóle się urodził. Bo pomyślcie tylko państwo, co za pech prześladuje Aronka. On się najpierw urodził. To jeszcze można wytrzymać i przez 20 lat Aronek bez sarkania znosił ciężar życia. Ale potem zaczął się pech: Aronek ożenił się. On sam niebardzo chciał i nie bardzo wiedział co i jak, ale „tatele" kazał, to Aronek się ożenił, wziął 40 rubli posagu, wynajął mały pokoiczek i nim się obejrzał już siedmioro dzieci pętało się po pokoju.

To Aronek bardzo się zmartwił, jak spostrzegł, że dzieci krzyczą jeść, rzucił w kąt talmud, który dotychczas w spokoju studjował i zaczął myśleć o interesach. Aronek mieszka przy ul. Dworskiej. Nazwa tej ulicy natchnęła Aronka myślą skierowania się w stronę, kędy kwitną wiejskie dworki. Aronek zaczął jeździć na wieś, skąd przywoził do Łodzi kury, kaczki i gęsi.

### ZŁA SĄSIADKA.

Interes szedł nieźle. Aronek kupował np. gąskę za 5 zł., a sprzedawał ją w Łodzi za 8. To było nieźle. Czasami naturalnie zdarzało się, że kupiony drób w drodze trochę zachorował i zaczął zlekka pozdychiwać i wtedy Aronek musiał taką kurkę, czy kaczuszkę sprzedawać ze stratą.

Czasami znowu zdarzało się, że trzeba było ów żywy towar przetrzymać parę dni w domu, w oczekiwaniu lepszej konjunktury i dlatego właśnie Aronek musiał drób swój trzymać na strychu. Ptaszkom było tam nienajgorzej, bo taka głupia gęś zadowolona jest w tych ciężkich czasach nawet z mieszkania na strychu, ale mniej byli zadowoleni lokatorzy domu. Wiedząc jednak, że Aronek ma 7-ro dzieci, że pracuje na nie i na żonę, pozwalano mu na zmianę strychu na kurnik.

I wszystko było dobrze do czasu, kiedy to Aronek pokłócił się ze swą sąsiadką Ryfką Mondszajn. Kłótnia była piekielna i zła sąsiadka, mściwa i bezlitosna pobiegła na policję i opowiedziała, jak to Aronek na strych u kurnik urządził, że to przecie nie wolno i t. d. i t. d.

Przyszła policja, spisała protokuł i oto wczoraj Sąd Powiatowy skazał Arona Gerszonowicza na 40 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

**Jerzy Krzecki.**

# Piekarze proszą o pomoc.

## Zmechanizowane warsztaty bez pieniędzy.

**Łódź**, 16. 12. W lokalu kaliskiej Resursy Rzemieślniczej odbyła się dwudniowa konferencja wszystkich właścicieli piekarń zmechanizowan. i niezmechanizowanych. Udział w konferencji z ramienia łódzkiej Izby Rzemieślniczej wzięli pp.: referent Kacenbogen oraz p. radca Zarzycki i Goldberg. Prezydjum konferencji stanowili p. Torcholski, przewodniczący oraz pp. Łuszczak, Herbich Eljasz, Łuczak, Trzaskała i Neuhaus.

W rezultacie dyskusyj zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję w której zalecają Izbie Rzemieślniczej, aby wystarała się u odnośnych władz o przyjście

**z materjalną pomocą**

tym właścicielom piekarń, którzy w myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pośpieszyli się ze zmechanizowaniem swych warsztatów a których obecnie dotknął ciężki kryzys materjalny.

Co się tyczy piekarń niezmechanizowanych, to zebranie uchwaliło, aby zastosowano się ściśle do instytucyj w sprawie likwidacji nieodpowiednich piekarń, przyczem Izba Rzemieślnicza winna wszcząć starania ażeby w stosunku do piekarń, które odpowiadają wymaganiom higieny oraz wymogom rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stosować

**jaknajdalej idące ulgi**

przewidziane przez powyższe rozporządzenie.

W zakończeniu konferencji prezes cechu piekarzy w Kaliszu p. Stępiński dziękował delegatom Izby Rzemieślniczej za ich owocną pracę na terenie Kalisza.

# Ojciec 5-rga dzieci żąda odszkodowania za śmierć żony.

Z Warszawy donoszą:

Na środku jezdni u zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich jakaś młoda kobieta z dzieckiem na ręku.

Twarz, pełna przerażenia, niepewne ruchy i bijąca z całej postaci bezradność znamionują, iż ruch uliczny oszołomił ją i

**odebrał orjentację.**

Jakiś sygnał samochodowy rzuca nieszczęśliwą w prawo, jakiś dzwonek pcha w lewo.

Chwila, nieopatrzne cofnięcie się do tyłu i przechodniom zamarła krew w żyłach. Kobieta znalazła się pod tramwajem.

W ostatnim instynktownym odruchu odrzuciła dziecko od siebie... Krótki zdławiony krzyk.

Z pod kół wydobyto stygnące zwłoki.

Maleńki trzyletni chłopczyk rzuca się na ciało, wołając rozpaczliwie: Mamo! Mamo!

Niczego więcej nie umie powiedzieć ani jak się nazywa, ani gdzie mieszka. Wie tylko, że wołają na niego „Adzio" i że jechał tu koleją.

Dziecko zabrano do sierocińca. Policja przez cały dzień pracowała nad ustaleniem osobowości zmarłej, która nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów.

Wreszcie stwierdzono, że była to Janina Rutkowska,

**żona fryzjera z Żyrardowa.**

Mały Adzio odnalazł ojca.

Owdowiały Rutkowski, obarczony pięciorgiem dzieci w wieku od la[t] 3 do 14 wystąpił przez adw. E. Zaczyńskiego na drogę procesu cywilnego przeciw dyrekcji tramwajów miejskich wnosząc o odszkodowanie za śmierć żony.

Skarga powodowa wywodzi, iż Rutkowski, straciwszy gospodynię domu, musi na jej miejsce przyjąć płatną kobietę do dzieci i zastępowania im matki. Wyniesie to aż do dojścia wszystkich dzieci do pełnoletności

**23 tysiące zł.**

Sprawa ta będzie rozpatrywana przez wydział II cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie.

# 10.993 porad w ciągu miesiąca

## udzieliła Kasa Chorych w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Na zasadzie sprawozdania powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach w miesiącu ubiegłym udzieliła ogółem 10.993 porad, w tem 860 w Przychodni Przeciwgruźliczej.

Niezdolnych do pracy w okresie sprawozdawczym było 439, wyjazdów

**do obłożnie chorych**

1570, w gabinecie dentystycznym udzielono 3928 porad, wydano 112 par szkieł do oczu, pasów brzusznych, przepuklinowych i t. p. wydano 28, protez zębów 5, laboratorjum wykonało 853 badań, leczono i naświetlono promieniami rentgenowskiemi 361 osób, w szpitalu kasowym leczono 248 osób, wykonano 65 operacyj, w szpitalu miejskim leczono 41 osoby, w szpitalach łódzkich — 22, w szpitalach dla umysłowo - chorych —9, w sanatorjum w Rabce — 13 i w Zakopanem — 15 osób. Recept wydano ogółem 20.285. Zasiłków pieniężnych wypłacono na sumę zł. 37.883.29 groszy.

———::-::———

# Wiec sprawozdawczy B. B. W. R

## w Konstantynowie.

**Łódź, 16 grudnia.** W dniu wczorajszym w sali Związku Strzeleckiego w Konstantynowie odbył się wiec sprawozdawczy BBWR. Na wiecu tym, który zgrupował

**kilkaset osób**

przemawiali pp.: Kurek, radny Ostaszewski, kierownik miejscowej Kasy Chorych Fornalski i delegat związku zawodowego „Praca" — Jóźwiak.

———::-::———

# Więcej pieniędzy nie mamy!

## oświadczają ojcowie m. Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą:

W ubiegłym tygodniu Magistrat m Pabjanic zwolnił wszystkich bezrobotnych z robót publicznych, ze względu na całkowite

**wstrzymanie subsydjów**

ze skarbu państwa. Bezrobotni ci przeszli obecnie na zapomogi do Funduszu Bezrobocia. Część ich narazie jednak zapomóg nie otrzyma, co wprowadzi bezrobotnych w trudną sytuację życiową. Magistrat pabjanicki mimo, że na roboty publiczne otrzymywał subsydja rządowe, wydał z własnych funduszów około 70.000 złotych, aby zatrudnić wszystkich najbardziej poszkodowanych bezrobotnych.

———::-::———

# Magistrat walczy z chorobami zakaźnemi.

## Otwarcie nowego oddziału dla chorych.

**Łódź, 16 grudnia.** W ostatnich czasach władze Zdrowotności Publicznej na terenie m. Łodzi zaobserwowały dość znaczny wzrost zachorowań na choroby zakaźne, jak płonicę i błonicę.

W związku z powyższem Magistrat postanowił przedłużyć funkcjonowanie drugiego oddziału dla chorych na płonicę w miejskim szpitalu powszechnym w Radogoszczu i nadto uruchomić

**nowy oddział,**

dla którego zaangażowano specjalnego lekarza.

Co do błonicy, to Magistrat postanowił wyasygnować komitetowi walki z tą chorobą zakaźną kwotę 1.800 złotych na prowadzenie akcyj ochronnych szczepień przeciwbłoniczych.

---

[JA]CQUES CONSTANT.

# WYJAŚNIENIE.

[Ja]n Marc Gouvieux opuścił bank Oui[n]ham w stanie ducha, trudnym do opi[san]ia. Wstyd, wściekłość, nienawiść i [pra]gnienie zemsty targały mu serce jak [roz]wścieczone furje z żagwiami w ręku. Ukrył się w tłumie przechodniów, po[śpie]sznie zapadł się w podziemia „metro" [i] zdawało mu się, że nawet kontroler [bile]tów naśmiewał się z niego.

[Pr]awdopodobnie urzędnik ten dostrzegł [na] policzku Jana Marka ślad uderzenia, [któ]re wymierzył mu Jerzy Lecanu, a na [bro]dzie jego — znak bokserskiego ciosu, [któ]ry zwalił go na dywan banku

Ponadto ta krótka rozprawa na pięści [był]a wielu świadków: woźnego wicedy[rek]tora, kolegów biurowych, p. Maillot, [szef]a wydziału, a nadewszystko śliczną, [uwi]elbioną Simonę Berthier, która pomi[mo] woli właśnie stanowiła przyczynę ca[łeg]o tego zajścia.

Jan Marek w najbardziej ponurym na[stro]ju zeszedł na stacji „Odeon" i po[szedł] zamknąć się w meblowanym poko[ju], który zajmował w hotelu „des Deux [Mon]des"

Zdecydowany pójść do łóżka bez obia[du], upadł na fotel przeżuwając swoją [...], gdy znienacka przywołał go do [rze]czywistości głos kolegi i sąsiada, Pa[wła] Mordret.

— Otwórz mi, Janie Marku, mam świe[żą] wiadomość do zakomunikowania ci.

Zagadnięty usłuchał, nietyle z ciekawości, ile z chęci podzielenia się swojem zmartwieniem.

— Mój drogi, — oznajmił Paweł, — wyszperałem małą restaurację gdzie zjeść można doskonale za śmiesznie małą cenę. Ale co ci jest? Jesteś chory?

— Ach! mój drogi, gdybyś wiedział!

Jan-Marek jednym tchem ulżył swemu sercu. Oto, o co chodziło; kochał się do szaleństwa w Simonie Berthier, urzędniczce wydziału kuponów. Oddawna już zachwycał się jej jasnowłosą główką, a gdy spotkał ją w kuluarach bankowych, zawsze zamieniał z nią kilka uprzejmych słów. Z biegiem czasu zaczął się starać o jej względy, co najwyraźniej irytowało Jerzego Lecanu, z wydziału depozytów. Najwidoczniej także darzył uczuciem uroczą Simonę i starania kolegi były mu nie na rękę, jakkolwiek młoda panna z jednakową pozorną obojętnością odnosiła się do obu panów.

D odnia dzisiejszego animozja wyrażała się jedynie w nieprzyjaznych spojrzeniach i uszczypliwej wymianie słów, lecz dziś, Jan-Marek, spotkawszy Simonę w korytarzu biur wice-dyrekcji, błagał ją o wyznaczenie mu spotkania, ponieważ chciał z nią pomówić o rzeczach ważnych.

— Dlaczego nie powie pan zaraz, co ma mi pan zakomunikować? — zapytała ładna blondynka.

— Za wiele osób tutaj się kręci. A więc dziś wieczorem, w restauracji Legranda...

Wobec tego, że chciała uciec, odmownie wstrząsając głową, zatrzymał ją za rękę w chwili właśnie, gdy Jerzy Lecanu ukazał się, wychodząc z korytarza poprzecznego.

— Proszę zostawić panią w spokoju, chamie jeden! — rzekł Lecanu. A gdy Jan Marek nakazał mu nie wtrącać się do cudzych spraw i cofnąć swoje obelżywe słowa, przeciwnik jego wymierzył mu policzek, na co Jan zareagował uderzeniem pięści. Cios ten został odparty, a ruch bokserski powalił go na dywanik korytarza.

— Dość, że w oczach Simony jestem stracony — zakończył opowieść swą Jan Marek. — A co w tem wszystkiem najgorsze, że Jerzy jest niepozornym cherlakiem. Tylko, że brał lekcje boksu... Zawezwałem go na pojedynek, lecz sekundantom moim roześmiał się w nos.. Lecz nie dam mu za wygraną — zemszczę się.. ja....

— Mógłbyś także brać lekcje boksu, w zupełnej tajemnicy... A z chwilą, gdy będziesz w formie, wyzwiesz swego przeciwnika i zkolei wymierzysz mu „knock-out".

— Doskonała myśl. Nie przyszło mi to dotąd do głowy.

Następnego dnia Jan-Marek zgłosił się do szkoły boksu i rozpoczął trening. Zmusił się do surowego trybu życia bez alkoholu, piwa i tytoniu, przy najściślejszej higjenie i odpowiedniej gimnastyce.

Stracił tym sposobem swoją lekką tuszę, lecz uzyskał wspaniałe mięśnie i doskonałe zdrowie. Jedna tylko rzecz go martwiła: nie miał odwagi widzieć się z Simoną, przed którą uzewnętrzniał swoją niższość, a obawiając się, że Lecanu, mając wolne pole działania, zdobędzie pierwszeństwo w sercu Simony.

Po mozolnem redagowaniu przygotował list, który poprawiał bez końca. Zapewniał w nim Simonę o swoich niezmiennych uczuciach i przepraszał ją za śmieszne zajście w chwili, gdy miał wypowiedzieć słowa decydujące. Wyrażał nadzieję, że los dozwoli mu wkrótce na rozpoczęcie rozmowy u punktu wyjścia.

Gdy wkońcu zdecydował się przepisać i wysłać ten list, Simona od dwóch tygodni z powodu nadwątlonego zdrowia opuściła bank. Utrzymywano, że stan jej zdrowia budzi poważne obawy. Wobec tego jednakże, że nie zwierzyła się nikomu, utrzymywano także złośliwie, że lekarz bankowy udzielił jej urlopu „z uprzejmości".

Jan-Marek w międzyczasie ćwiczył się w boksie i robił tak szybkie postępy, że można już było pomyśleć wkrótce o rewanżu, lecz Lecanu właśnie także, z „powodów rodzinnych" wyjechał na Rivierę.

Koledzy, widząc korzystną zmianę w Janie-Marku, zacierali ręce na myśl o spotkaniu obu współzawodników. Nie omieszkali urzedzić go o powrocie Jarzego. I pewnego dnia Jan-Marek zobaczył swego przeciwnika: był blady, czarno ubrany, a zaczerwienione jego oczy świadczyły o przelanych łzach.

Jan-Marek postanowił czekać na niego przed bankiem, o czem zawiadomił wszystkich kolegów — świadków dawniejszej porażki, gdy ku zdumieniu swemu odebrał kartkę od Jerzego proszącego go o spotkanie.

— Zwąchał coś i pragnie się ze mną pogodzić — zadrwił Gonvieux, naznaczając mu spotkanie na tarasie pobliskiej kawiarni.

Wysmukły w swym zapiętym płaszczu, z twardem wejrzeniem i potężnemi pięściami, ukrytemi w kieszeniach, czekał na Jerzego.

W pobliżu, o jakie dziesięć kroków, czekało kilkunastu urzędnikow banku, ciekawych widowiska dramatu.

Lecanu zbliżył się do kolegi. Zdradzał wielkie zmartwienie.

— Panie Gonvieux, — rzekł, — mam przykrą wiadomość do zakomunikowania panu: Simona zmarła przeszłego piątku w Mentonie, gdzie leczyła się na gruźlicę niestety już nieuleczalną. Była moją narzeczoną, gdy stąd wyjeżdżała i wziąłem z nią ślub „in extremis". Dla powodów natury rodzinnej, których tłumaczyć nie chcieliśmy, rzecz całą trzymaliśmy w tajemnicy i to było przyczyną przykrego zajścia, z powodu którego wyrażam panu dziś swoje ubolewanie. Moja biedna Simona, która miała wiele szacunku dla pana, wzięła odemnie obietnicę, że pogodzę się z panem. Panie Ganvieux, szczerze żałuję wszystkiego, co zaszło.

Koledzy bankowi, zbliżywszy się cichaczem, z osłupieniem ujrzeli, jak obaj młodzi ludzie ze łzami uścisnęli się za ręce.

Tłum. L. M.

# Gwizdek w ustach herszta.

## Nowy rekord amerykańskich bandytów.

Publiczność wielkiego miasta amerykańskiego, New Jersey, była w tych dniach biernym świadkiem zdarzenia, którego zrazu nie rozumiała, a któremu się przypatrywała, jak mistrzowsko wyreżyserowanemu

**widowisku teatralnemu.**

Mianowicie o godzinie 8 wieczorem, w chwili, gdy ruch uliczny jest największy, a miasto zalewają potoki światła, przed gmach tamtejszego Banku Narodowego zajechał samochód. Na sygnał gwizdkiem wyskoczyło z niego dziewięciu ludzi. Ośmiu z nich było uzbrojonych w rewolwery, a jeden w lekki karabin maszynowy. Podzielili się oni na dwie grupy, jedna część, złożona z czterech ludzi pozostała na ulicy, zatrzymała ruch uliczny, oświadczając, że opodal zdarzył się wypadek i że policja odwołała się do pomocy cywilnej ludności.

Po obu stronach gmachu utworzyły się formalne zatory publiczności, a tymczasem część druga, złożona z pięciu ludzi, wbiegła

**do wnetrza banku.**

Bandyci natknęli się najpierw na tłum interesantów. Rozległ się drugi gwizdek. Dwu bandytów odłączyło się od piątki, kazało się publiczności odwrócić do ściany i podnieść ręce w górę, a trzej pomknęli do dalszych sal banku, gdzie się odbywało właśnie posiedzenie dyrektorów, którzy podobnie jak publiczność, znaleźli się w mgnieniu oka twarzami do ściany i z podniesionemi rękami.

Następnie odgłos gwizdka powtarzał się raz po raz. Bandyci bez słowa, jak dobrze nakręcone automaty, dokonali rewizji banku. W kasie ogniotrwałej nic znaleźli nic, ale z biurka kasjera zabrali przeszło

**20 tysiecy dolarów,**

w paczkach nowiutkich banknotów i wybiegli na zewnatrz.

Rabunku dokonano w cztery minuty. Rozległo się ostatnie, dziesiąte gwizdnięcie. Bandyci zajęli miejsce w ogromnym samochodzie i ruszyli z miejsca szalonym pędem.

Dopiero daleko za miastem samochód zatrzymał się na widok trzech mniejszych samochodów, stojących pod pełnym gazem. Na sygnał gwizdka bandyci opuścili wielką maszynę, którą, jak się okazało, ukradli dzień przedtem, wsiedli w trzy mniejsze samochody i rozjechali się w rozmaite strony.

Wszystko to odbyło się przed przybyciem policji, gdyż bandyci odciągnęli ją w sprytny sposób, podpalając przed napadem pewien skład farb, w odległości pół kilometra od gmachu bankowego.



# Oficer z czerwonym parasolem.

## „Król" Jan IV w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie.

Pretendent do korony królów polskich, głośny „król" Zygmunt IV, ma nowego rywala, a tym razem w osobie Hieronima Polkowskiego, emigranta polskiego, zamieszkującego w San Francisco.

W tych dniach przed gmach ambasady polskiej w Waszyngtonie zajechała taksówka, z której, ku uciesze przechodzącej publiczności, wysiadł jegomość w sile wieku, ubrany w mundur polskiego oficera, z staroświecką szablą przy boku i olbrzymim

**czerwonym parasolem**

pod pachą.

Przed ambasadą utworzył się tłum gapiów, ale przybysz nie stracił kontenansu. Podkręcając sumiaste wąsa dumną i wspaniałą postawą wszedł do wnętrza, napełniając cały gmach przeraźliwym szczękiem swej szabli. Służbę, usiłującą go powstrzymać, odprawił dostojnym ruchem ręki i wstąpił na schody. Znalazłszy się przed obliczem radcy ambasady, p. Łebkowskiego, oświadczył z niezmąconym spokojem, iż jest

**królem Polski, Janem IV**

i żąda od „swojej" ambasady wydania specjalnego okrętu, umożliwiającego mu powrót do ojczyzny z wszystkiemi honorami.

— Prosze również zawiadomić rząd mego kraju — oświadczył Jan IV — aby na powitanie mego okrętu wyjechało z Gdyni 100 pancerników i wyleciało

**500 samolotów.**

Niechaj dzień mego przyjazdu będzie świętem dla wszystkich Polaków. Proszę dopilnować, aby wszędzie biły dzwony kościelne i powiewały chorągwie narodowe.

Radca Łebkowski widząc, że ma do czynienia z człowiekiem niepoczytalnym porozumiał się telefonicznie z władzami i przybyła, po kilku minutach policja odprowadziła „monarchę" do domu warjatów.

Jak się okazało, niedoszły król przed kilku miesiącami

**uciekł ze szpitala**

w San Francisco, uważając, że trzymanie go w zamknięciu leży w interesie pewnych monarchów europejskich, czyhajacych na koronę polską.

Pozostaje jednak tajemnicą, jakim sposobem uciekinier, nie posiadając pieniędzy, przedostał się do odległego Waszyngtonu.

### Król Jerzy niech żyje sto lat...

# IDEALNY NASTĘPCA TRONU.

## Książę Walji nie lubi oficjalnych przyjęć dworskich.

Pisma paryskie zajmują się znowu losami angielskiego następcy tronu, księcia Walji.

Skoro miast upragnionego potomka płci męskiej, przyniesiono księciu Yorku mniej upragnioną córeczkę, damy dworu i marszałkowie jęli szeptać po kątach:

— Teraz klamka zapadła. Książe Walji będzie

**musiał się ożenić...**

Podobno książę Walji obiecał rodzinie, że się ożeni tylko w tym wypadku, gdy księżna Yorku urodzi córkę. Inaczej nie — gdyż woli odstąpić prawo do tronu swemu siostrzeńcowi. Ale siostrzeniec nie zjawił się. Cóż więc ma począć biedny królewicz... Chyba się ożenić.

Nikt atoli w to nie wierzy. Książę Walji ma opinię

**wroga małżeństwa.**

Ale w Anglji ludzie nietylko zadają sobie pytanie: — czy książę wstąpi w związki małżeńskie, lecz zastanawiają się nad tem — czy wogóle pragnie rządzić. Wiadomo przecie, że książę Walji nie lubi oficjalnych przyjęć dworskich, uroczystości, organizowanych przez mistrzów protokułu, wogóle wszystkiego, co wchodzi w zakres królewskiego zawodu. To też stara się zawsze uchylać się **od nudnych obowiązków.**

Wszak w wielu wypadkach, gdy książę Walji powinien był sam brać udział w oficjalnych występach zagranicą, zastępował go trzeci syn królewski, książę Gloucester, również kawaler, albo książę Yorku, który ponad wszystko „ceni spokój miły" i życie domowe. Książę Walji podróżuje zazwyczaj, dla własnej przyjemności, nie incognito, ale też nie oficjalnie. Ma specjalne upodobanie do eskapad, organizowanych ad hoc, bez uprzedzenia, znienacka. Chętnie wymyka się z Anglji do czarującego nadmorskiego letniska Le Touquet, położonego na brzegach Francji, gdyż mieszkańcy tej modnej plaży przywykli już do odwiedzin księcia i nie zakłócającego spokoju

**nietaktownemi zaczepkami.**

W Le Touquet spotyka książę Walji starych znajomych, angielskich arystokratów, którzy spędzają tam letnie miesiące w typowych „homeach" angielskich.

Przyszły król Anglji jest przedewszystkiem sportsmenem. Namiętnie lubi polowanie, jazdę konną lotnictwo i wszelkie gry na powietrzu W najbliższym czasie zamierza on udać się do Ameryki południowej, by odnowić wspomnienia z pobytu wśród „gauchosów Urugwaju.

Jeden z owych dzikósów, ulubieniec księcia namawiał go, by pozostał na zawsze wśród prostych, szczerych ludzi w dalekim Urugwaju.

— **Zostałbym się z rozkoszą — odparł książę Walji — ale coby na to powiedział ojciec....**

Gdy mu się da we znaki dworska etykieta, ucieka książe Walji do swojej posiadłości w Kanadzie i tam wiedzie

**żywot prostego osadnika.**

Zmarły niedawno książę Northhumberland uważał księcia Walji za wzór królewicza.

— On jest poprostu idealnym następcą tronu. Król Jerzy powinien żyć sto lat, żeby nasz Jerzy mógł być całeżycie następcą tronu.

Jednakże „starokawalerstwo" księcia sprawia jego rodzinie wiele troski.

—xx—

KRESIMIR BORANOWIC



dyrektor opery zagrzebskiej, który przybywa do Warszawy na koncert muzyki jugosłowiańskiej mający się odbyć w dniu 19 b. m.

# 500 miljonów Chińczyków.

## Liczne wojny nie powstrzymały przyrostu ludności.

Według ostatnich danych statystycznych, jakie nadeszły z Szanghaju, a sporządzonych przez chińskie ministerstwo spraw wewnętrznych liczba ludności republiki chińskiej, którą dotychczas określono na 400 miljonów, zwiekszyła się mimo bardzo poważnego ubytku w okresie wojny domowej i klęski głodowej o kilkadziesiąt miljonów i

**dosięga 500 miljonów.**

Sprawozdania, jakie nadeszły z poszczególnych prowincyj Chin, za wyjątkiem Mongolji i Tybetu, dowodzą, że wojna, klęska głodowa, bandytyzm i katastrofy żywiołowe, w ostatnich latach bardzo liczne, nie powstrzymały naturalnego przyrostu ludności państwa Żółtego Smoka.

Spisy ludności prowincyj: Kwantung, Llanoning, Fukien, Czekiang, Ankwej, Hopej Kiangsu, Szantung, Hupeh, Kwetszan i Sinkiang wykazały liczbę mieszkańców przekraczającą 250 miljonów. Ministerstwo wysunęło stąd wniosek, że ogólna liczba mieszkańców Chin bliska jest granicy 500 miljonowej.

# OSTATNIA PIEŚŃ ARTYSTKI.

## Zamach samobójczy na scenie.

Podczas przedstawienia operetki Lenara: „Paganini", wydarzył się w teatrze miejskim w Koszycach wypadek, który wśród publiczności teatralnej wywołał wstrząsające wrażenie.

Młoda,

**piękna diva operetkowa,**

Panni Engelmeier, grająca w tej operetce główną rolę kobiecą, nagle, podczas drugiego aktu, gdy śpiewała pieśń swoją, runęła na ziemię.

Natychmiast spuszczono kurtynę, a za chwilę wyszedł przed rampę reżyser i oznajmił że z powodu nagłej choroby panny Engelmeier przedstawienie zostaje zawieszone.

W międzyczasie lekarz teatralny stwierdził u panny Engelmeier

**zatrucie weronalem.**

Przed wejściem na scenę w drugim akcie zażyła w garderobie truciznę. Pieśń swoją w drugim akcie odśpiewała ledwie mogąc utrzymać się na nogach. Wreszcie straciła przytomność.

W stanie bardzo groźnym odwieziono pannę Engelmeier do szpitala. Jest tylko słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu.

W liście, który znalazły koleżanki w garderobie, żegna się panna Engelmeier z dyrekcją teatru, z kolegami i rodziną przyczem jako powód samobójstwa podaje **nieszczęśliwa miłość.**

Jak się teraz okazuje, panna Engelmeier nawiązała przed rokiem stosunek z pewnym oficerem z arystokratycznej rodziny, który stacjonowany był w Koszycach. Gdy rodzina owego oficera dowiedziała się o tym stosunku, wpłynęła na to, żeby go przenieśli. Od niego zas nadszedł do panny Engelmeier list, że musi z nią zerwać.

# Film polskiej arystokracji.

## Aleksander hr. Skrzyński w roli... bandyty.

Największą sensacją filmową jest film zrealizowany przez Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie.

Niebylejaki to film... W rolach aktorów filmowych występuje cała arystokracja polska — Potoccy, Czartoryscy, Radziwiłłowie, Tarnowscy.

To najciekawsze, że jest to film detektywno-sensacyjny. Scenarjusz, ułożony przez Alfreda hr. Potockiego, mógłby śmiało konkurować z filmami Harry Peela i Eddie Polo.

Pierwsza scena przedstawia zebranie towarzyskie na

**zamku łańcuckim.**

Na pierwszym planie siedzi stara hrabina Potocka z Krzeszowic we wspaniałym naszyjniku z pereł.

Naszyjnik ten w tajemniczych okolicznościach ginie. Rozpoczyna się niesamowity pościg za bandytą, który porwał stary klejnot rodzinny. Emocjonujący pościg trwa przez kilka aktów.

Emocję zaś zwiększa fakt, że rolę bandyty gra nie kto inny, jak Aleksander hr. Skrzyński. W pościgu bierze udział policja. Że jednak trudno było znaleźć mundury polskie, młodzi arystokraci poprzebierali się w mundury

**dawnej policji austrjackiej.**

Po skomplikowanych perypetjach schwytaniu bandyty, okazuje się, że naszyjnik porzucił on gdzieś w polu. Znajduje go młoda pastuszka, którą to rolę gra księżniczka Czartoryska.

Przychodzi ona do pałacu, oddaje naszyjnik właścicielce, za co otrzymuje nagrodę 500 złotych.

Filmu tego, niestety, nie zobaczymy na ekranach łódzkich. Szersza publiczność kinowa nie będzie miała sposobności przekonać się, czy hr. Skrzyński jest groźnym konkurentem Harry Peela i czy księżniczka Czartoryska ma tyle wdzięku, co Marysia Malicka...

Film ten był wyświetlany jedynie na ekranie w pałacu łańcuckim.

—xx—

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

# SZAFIROWY PAJĄK

Przekład autoryzowany. 44

— Bo... bo... — wyjąkała z zakłopotaniem — nie wszyscy ludzie uznają artystki i... i...

— Nonsens! — przerwał Denis. — Każe dodać trzecie nakrycie.

### ROZDZIAŁ XVI.

Pomimo przyjacielskich zapewnień Julji i uśmiechów Ninon, obiad odbył się w atmosferze przymusu. Denis nie rozumiał tego przymusu, lecz czuł, że był on winą Julji. Piękna kobieta była — zdenerwowana i nieswoja. Trudno było przypuścić, aby powodowała nią zazdrość. Nigdy go przecież nie kochała. Nigdy się nie liczyła z jego uczuciami. Nie mogła się też obawiać rywalizacji, co się tyczyło urody. Julja była piękna, czego nie można było powiedzieć o Ninon, której urok polegał na żywych oczach, dołeczku w brodzie i trochę dziecinnych rysach gamine.

Był tak zdenerwowany przykrym nastrojem obiadu, że aby go złagodzić, dopuścił się rzadkiego wykroczenia przeciwko swoim zasadom i zaczął mówić o swojej pracy. Opisał posąg, wrażenie, jakiego doznał, gdy w świątyni zapadł zmrok, wyrzuty sumienia, gdy uświadomił sobie, że stworzył pogańskiego bałwana i spotkanie z kapłanem.

— Pokaże nam pan ten posąg? —zapytała Ninon.

— Alcż naturalnie. Poproszę de Grignona o motorówkę na jutro i...

— Jutro będę miała cały dzień próby i zresztą — —

Denis zmarszczył ostrzegawczo brwi i Ninon urwała. Nie uszło to wszak że uwagi Julji.

— I zresztą co? — zapytała.

— Myślę, że jutro świątynia będzie zamknięta, z powodu przygotowań do uroczystości.

Moore nie powiedział Julji o ostatniem ostrzeżeniu tongu. Czekał na zobaczenie się z cesarzem.

— Jako autor dzieła, masz chyba prawo jechać tam o każdej porze.

— A może jeszcze dziś wieczorem? Taka piękna, księżycowa noc — zaproponowała Ninon.

— To jedźcie we dwoje. Ja jestem zmęczona i pójdę się położyć — rzekła Julja.

— Nie pojedziesz z nami?

Potrząsnęła głową.

— Nie mogę.

— Nie wiem, skądby wziąć motorówkę — rzekł Denis. — Nie chciałbym prosić de Grignona...

— Lepiej go nie prosić. Hotel ma swoją wycieczkową motorówkę. Mówił gospodarz.

— Zapytam — rzekł młody człowiek i skinąwszy na kelnera, zapytał, czyby nie mógł pomówić z właścicielem.

Rozmowa miała pomyślny skutek. — Okazało się, że wieczorne wycieczki gości na Rzekę Zapachów były na porządku dziennym. Gospodarz zapytał, czy chcą jechać do jakiegoś określonego miejsca.

— Nie — odpowiedziała Ninon. — Idzie nam tylko o spacer. Za godzinę będziemy zpowrotem.

— Może się jednak namyślisz? — zwrócił się Denis do Julji.

— Nie.

Zachowanie jej napełniło go niepokojem. Miała zacięte usta w sposób, jakiego dotąd nie zaobserwował. Lecz myśl, że w ten dziwny humor wprawiło ją przybycie Ninon, wydała mu się w tej chwili niedorzeczna.

— Co ci jest, Julja? Głowa cię boli?

— Nie. Nic mi nie jest. No, zabieraj się teraz ze swoją Francuzeczką i zostaw mnie w spokoju. Powinniście mieć miłą przejażdżkę, bo wieczór cudowny. Wyjdę na taras i zobaczę, jak będziecie odbijali: tylko nie zacznij z nią odrazu flirtować. Poczekaj, aż się oddalicie, ty niewierny chłopcze!

Roześmiała się i Denis uspokojony pomyślał, że posądzanie jej o zazdrość, było z jego strony zarozumiałością.

Julja siedziała na tarasie, słuchając warkotu odpływającej motorówki. Nie czuła zazdrości. Przeciwnie. Odjazd młodej pary był jej w tej chwili ogromnie na rękę. Powzięła plan, któregoby Denis nie aprobował. Była tego pewna. Postanowiła bowiem ni mniej ni więcej tylko iść do de Grignona i rozprawić się z nim na własną rękę.

Innego wyjścia nie miała. Administrator generalny unikał jej starannie przez cały tydzień i teraz faktycznie wydalał z miasta pod pretekstem pogańskich uroczystości. Na tę myśl ogarniała ją wściekłość.

Patrząc na oświetloną księżycem rzekę, zobaczyła, że motorówka znikła na zakręcie. Miała przed sobą przynajmniej dwie godziny rozporządzalnego czasu. Wstała, przeszła przez werandę i zeszła po schodach na ulicę. Biała brama rezydencji administratora generalnego jaśniała w odległości najwyżej stu kroków. Wiedziała, że bramy tej strzegł szyldwach, ale wiedziała również, że w kolonji francuskiej żaden szyldwach nie przeszkodzi młodej i pięknej kobiecie wejść nocą do domu jego pana. Było to wielkie ryzyko. Idąc do swego byłego wielbiciela o tej godzinie, zdawała się zupełnie na jego łaskę i niełaskę. Ale nie było rady. Pocieszała się tylko myślą, że pomimo wszystko, był on z urodzenia dżentelmanem. Minęła szyldwacha niezatrzymana i podążyła długim ciemnym podjazdem. Kolana jej drżały i serce biło przyśpieszonem tempem.

Drzwi stały otworem, ukazując wnętrze jasno oświetlonego, dużego, pustego hallu. Nie było widać ani dzwonka, ani nikogo ze służby. Julja weszła po trzech stopniach i zawahała się. Wejść do domu mężczyzny nieproszonej i nieanonsowanej jest bądź co bądź śmiałym czynem. Z głębi mieszkania nie dochodziły żadne najsłabsze nawet odgłosy. Mógł nie być w domu! Nagle w górze stuknęły otwarte i zaraz zamknięte drzwi i rozległ się odgłos kroków. Naokoło hallu biegła galerja. Ktoś schodził z niej po schodach do hallu.

W parę chwil później ujrzała Annamitę, sądząc z bogatego stroju, urzędnika dworskiego. Na jej widok stanął jak wryty. Spojrzenie jego skośnych oczu przeszyło ją chłodnym dreszczem.

— Czy baron de Grignon jest w domu? — zapytała.

Krajowiec nie odpowiedział, nie przestając wpatrywać się w nią dziwnym wzrokiem. Naturalnie nie rozumiał pewnie ani słowa z żadnego europejskiego języka, ale dlaczego patrzył na nią z taką odrazą — wyraźną odrazą?

Spróbowała języka niemych, wskazując na galerję, z której zeszedł. Skinął głową. Ponieważ nie było służby, nie pozostawało jej nic innego, jak iść samej.

Poszła ku klatce schodowej. Annamita cofnął się, ogarniając swoje szaty, ale nie zaprotestował.

— Pewnie myśli, że to jakaś podejrzana wizyta, do której mu nic, ale nienawidzi widoku chrześcijańskiej twarzy — pomyślała Julja, gdy na uprzejme skinienie odpowiedział tem samem złem spojrzeniem.

Weszła na galerję. W powietrzu unosiła się dziwna, ostra woń. Julja nie znała zapachu opjum, ale pomyślała, że to musiało być to. A więc baron narkotyzował się i w domu! No, był panem siebie i Hue.

(D. n.)

# SPORT

## Najwspanialsza impreza w dziejach hokeja światowego.

W prasie zagranicznej ukazały się o-[statnio] wiadomości, że Szwedzki Związek [Ho]kejowy postanowił zgłosić swą druży[nę] reprezentacyjną do

**tegorocznych mistrzostw świata.**

[któ]re — jak wiadomo — rozegrane zo[sta]ną w Krynicy między 1 a 8 lutego [19]31 roku.

PZHL dotychczas nie otrzymał oficjal[ne]go potwierdzenia tej pogłoski. gdyby [jed]nak okazała się ona prawdziwa, Kry[nic]a ujrzałaby po raz pierwszy niestartu[jąc]ego od sześciu lat w mistrzostwach [świ]ata europejskiego mistrza olimpijskie[go] z 1928 roku, znakomitą drużynę [sz]wedzką. Reprezentacja Szwecji wybie[ra]na jest z obszernego rezerwuaru dobo[ro]wych graczy, wśród których specjalną [ma]rkę posiadają zawodnicy klubu Goeta [(S]tockholm), uważanego przez Malecz[k]a za najlepszy zespół Europy.

Jednocześnie Federatia Romana de [Spo]rturi de Iarna, opiekująca się wszyst[ki]emi sportami zimowemi w Rumunji, — [zg]łosiła na mistrzostwa swą

**reprezentację hokejową.**

[R]umunja w świecie hokeistów stanowi [wi]elką niewiadomą, ponieważ nie ucze[st]niczyła dotychczas ani razu w mistrzo[stw]ach świata i rozegrała mało spotkań [mi]ędzynarodowych. Ostoją hokeju rumuń[ski]ego jest Bukareszt.

Zgłoszenia Szwecji, Rumunji i oczekiwany udział Stanów Zjednoczonych A. P. są dowodem, że PZHL z niezwykłem szczęściem wybrał rok przedolimpijski dla zorganizowania pierwszych w Polsce mistrzostw świata. Wszystkie kraje, które w sporcie tym mają coś do powiedzenia, pragną na terenie Krynicy zmierzyć po raz ostatni swe siły i zorjentować się w szansach w Lake Placid. Zręczne posunięcie PZHL rozwinęło turniej krynicki do rozmiarów najwspanialszej imprezy w dziejach hokeja światowego.

—:::—

## Kto nie miał szczęścia w lidze i do kogo?

Jeżeli przejrzymy tegoroczne wyniki ligowe, to zobaczymy, że niektóre kluby wybitnie nie miały szczęścia do

**kilku rywali,**

nie zdobywając ani jednej bramki w obu spotkaniach. ŁKS nie zdobył żadnej bramki w meczach z Cracovią i Wisłą, Pogoń — w meczach z Cracovią, Garbarnią i Czarnymi, Warszawianka — Z Legią, Czarni z Polonją i ŁTSG, a ŁTSG — z Legją i Czarnymi.

—:::—

## NAJWAŻNIEJSZE DATY przyszłego sezonu kolarskiego.

ZPTK. ustalił następujące daty przy[szł]ego sezonu kolarskiego: 21-go czerw[ca] — szosowe mistrzostwa województw [...] czerwca — torowe mistrzostwa Pol[ski]; 29 czerwca — torowe długodystan[so]we mistrzostwa Polski 50 klm.; 12-go [lip]ca — szosowe mistrzostwo Polski 200 klm.: 26 lipca — 2 sierpnia — wyścigi do morza Polskiego (Warszawa — Gdynia): 23 sierpnia — 6 września — bieg dookoła Polski: 6 września — zawody drużynowe o mistrzostwo Polski na torze; 13 września — bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

## Dobra lokata Polski wśród mocarstw lekkoatletycznych.

Dzienniki szwedzkie ogłaszają klasy[fik]ację państw według tegorocznych [su]kcesów międzynarodowych w lekkiej [atl]etyce. Statystyka jest

**naogół objektywna**

[i] możnaby zaledwie sprzeczać się w [nie]j o drugorzędne szczegóły. Polska [zaj]muje według tej klasyfikacji jedena[st]e miejsce na 22 państwa i wyprzedza [m]. in. Czechosłowację, Danję, Rosję, Au[st]rję, Szwajcarję, Belgję i t. d.

1) Niemcy 1677.5 pkt., 2) Finlandja [1]42.5 pkt., 3) Szwecja 887 pkt., 4) An[gl]ja 843 pkt., 5) Francja 550 pkt., 6) Węgry 456 pkt., 7) Norwegja 337 pkt., 8) Włochy 331.5 pkt., 9) Holandja 204 pkt., 10) Irlandja 160 pkt.,

**11) Polska 137,5 pkt.,**

12) Danja 123.5 pkt., 13) Czechosłowacja 116.5 pkt., 14) Rosja Sowiecka 109.5 pkt., 15) Austrja 97.5 pkt., 16) Estonja 91 pkt., 17) Łotwa 58.5 pkt., 18) Grecja 46 pkt., 19) Szwajcarja 13.5 pkt., 20) Rumunja 9 pkt., 21) Belgja 8.5 pkt., 22) Jugosławja 4.5 pkt., Hiszpanja, Bułgarja, Litwa, Turcja nie są wcale sklasyfikowane.

—:::—

## Sport w kilku słowach.

(—) Pertraktacje Łódzkiego Związku [Pi]ng-Pongowego z czołowymi ping-pongi[st]ami świata Barną i Szabadszem zosta[ły] już pomyślnie zakończone. Doskonali gracze przyjeżdżają do Łodzi na dzień [2]6 grudnia przyczem pierwszego dnia [gr]ać będą z reprezentacją Łodzi, drugie[go] — z mistrzem Łodzi Hasmoneą. Mecze odbędą się w sali Gimn. Niemieckiego.

(—) Polska reprezentacja bokserska [ro]zegra następujące spotkania między[pa]ństwowe: styczeń: Polska — Czechosło[wa]cja w Warszawie, luty: Polska — Au[st]rja w Katowicach, kwiecień: Polska — [Ni]emcy w Magdeburgu, czerwiec: Polska [—] Włochy w Katowicach. Projektowane [jes]t również spotkanie z Ameryką.

(—) Polski Związek Bokserski wyzna[cz]ył następujące spotkania o mistrzos[tw]o drużynowe Polski między mistrzami [po]szczególnych okręgów: w Łodzi War[ta] (Poznań) — IKP, w Warszawie Polo[nj]a — BKS. Zwycięzcy tych spotkań zmie[rzą] swe siły w finale. Mecze te odbędą [się] w styczniu.

(—) Nadchodząca przedświąteczna [nie]dziela nie przyniesie Łodzi ani jednej [wa]żniejszej imprezy sportowej. Spodzie[wa]ne są jedynie spotkania w grach spor[to]wych oraz bokserskie lokalnych prze[ciw]ników. Piłkarze łódzcy całkowicie już [za]kończyli sezon sportowy.

(—) W sprawie meczu Ruch — Warszawianka wpłynął protest do zarządu Ligi, złożony przez Ruch, który prosi władze ligowe o utrzymanie pierwotnego wyniku i unieważnienie uchwały Wydziału Gier i Dyscypliny. Ponieważ i Warszawiance zależy obecnie na tem, by do meczu tego nie doszło, protest Ruchu ma szanse powodzenia.

—:::—

## Sonja Henie w Wiedniu.

### Łyżwiarska czarodziejka.

Łyżwiarka czarodziejka, mistrzyni świata w jeździe figurowej 17-letnia Sonia Henie (Norwegja), przybyła wczoraj do Wiednia celem wzięcia udziału w międzynarodowym pokazie łyżwiarskim.

Jednocześnie rozegrany zostanie mecz hokejowy między uniwersytetem Cambridge a WEW (Wiedeń).

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Firma Szulc i S-ka.** Sprostowania w sprawie artykułu „Nie kupujcie termosów w firmie P. Szulc i S-ka, Andrzeja 9" nie zamieścimy z powodu niezgodności z przepisami prawnymi, ogłoszonemi w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej".

## Piotrków ma wspaniałą strzelnicę!

### Dalsze projekty ludzi dobrej woli.

Piotrków ma strzelnicę, z której może być dumny. Jest nowocześnie urządzona i znajdując się w śródmieściu jest udostępniona dla wszystkich. Ma 4 stanowiska strzelnicze. Strzelanie może się odbywać na 25, 50, 75 i 86 m. Bezpieczeństwo jest stuprocentowe dzięki zastosowaniu ścian przechwytowych. Strzelnica w najbliższym czasie, gdy tylko na to pozwolą środki materjalne, będzie

**oświetlana reflektorami,**

aby umożliwić strzelanie po zapadnięciu zmroku. W projekcie jest przebudowanie do budynku strzelniczego wielkiej poczekalni, w której mogłoby się pomieścić kilkadziesiąt osób, oczekujących na strzelanie. Będzie tam hówniez zainstalowany bufet.

Strzelnica została wystawiona kosztem dziesięciu tysięcy złotych. Koszty budowy pokrył w większości Miejski Komitet WF i PW przy wybitnej pomocy i współpracy zarządu miasta Piotrkowa z prezydentem Szmidtem na czele jako przewodniczącym komitetu.

Kierownictwo strzelnicy spoczywa w wytrawnych rękach porucznika Mędreckiego.

## „Pisma, mowy i rozkazy marszałka Piłsudskiego"

### znajdą się we wszystkich bibljotekach szkolnych.

**Łódź, 16 grudnia.** Nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski ukazuje się obecnie ośmiotomowe wydanie zbiorowe dzieł Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dotychczas nie było wydawnictwa, jednoczącego w sobie całokształt działalności i życia twórczego Józefa Piłsudskiego. Pisma Jego są w części nieznane zupełnie, w części rozproszone i trudno dostępne. Szukać ich trzeba w

**zbiorach tajnych pism.**

odezw i broszur; historyk identyfikować je musi w bezimiennych publikacjach, zestawiać z rzadkich unikatów czasopism.

Prezydjum Komitetu Obchodu Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej uchwaliło popularyzację dzieł Marszałka Piłsudskiego.

W związku z powyższem Kuratorjum Okręgu Łódzkiego zwróciło się okólnikiem do wszystkich szkół znajdujących się w okręgu, tak średnich państwowych oraz prywatnych, jak i powszechnych, a następnie do bibljotek wszelkiego rodzaju, aby zamówiły bezzwłocznie „Pisma, Mowy, Rozkazy Józefa Piłsudskiego" tak brzmi tytuł wydania zbiorowego).

—:::—

## Pomysłowi agenci łódzkiego kupca.

### Fałszywe weksle za towar.

Z Będzina donoszą:

Blum Szmul, właściciel składu manufaktury przy ulicy 11-go Listopada 70 w Łodzi, pragnąc ożywić ruch handlowy w swym interesie, postanowił wzorem innych przedsiębiorstw nawiązać stosunki z „prowincją" i ułatwić ludności zaopatrzenie się w materjały za pomocą ogólnie stosowanego dziś

**kupna na raty.**

W tym celu p. Blum nabył konia z pojazdem, poczem zaangażował dwóch agentów Parzęckiego Chaima i Feldmana Lejbusia i zaopatrzywszy ich w odpowiednią ilość towaru, wyprawił agentów w podróż po kraju.

Interes odrazu ruszył z miejsca i poszedł, jak po maśle, gdyż wkrótce agenci wrócili do Łodzi, oczywista bez towaru.

Pieniędzy, naturalnie, nie przywieźli ale to jest zrozumiałe, bo kto dziś ma gotówkę, natomiast wręczyli właścicielowi składu plik weksli, na kwotę

**przeszło 20-tysięcy zł.**

Po tej pierwszej tranzakcji agenci otrzymali drugi transport towarów, wartości około 15 tysięcy zł. i znów wyruszyli w podróż.

W międzyczasie p. Blum chciał weksle zdyskontować i tu wyszła na jaw brzydka sprawa. Otóż okazało się, że weksle są sfałszowane. Powstał gwałt i sprawa oparła się o policję, która rozesłała zawiadomienia po całym kraju celem ujęcia pomysłowych oszustów.

Jak stwierdzono, agenci przyjechali do Będzina, gdzie Chaim Szwajcer, właściciele składu gotowych ubrań przy ul. Kołłątaja sprzedali

**85 sztuk materjałów,**

a Fiszlowi Chaimowi, Małachowskiego Nr. 7 i Szarfowi Mordce w Starym Rynku resztę. Tranzakcji kupna sprzedaży dokonano bardzo szybko, jeżeli się zważy, że sztukę materjału, wartości 80 zł. sprzedawano po 17 zł.

Poza tem agenci posiadający nowe palta zimowe z futrzanymi kołnierzami podbite baranami, zamienili je u Szwajcerowej na jesionki poczem zniknęli z horyzontu. Podobno uciekli do Francji a okrycia zamienili celem utrudnienia poznania ich na podstawie podanego przez policję opisu ubrania.

W dalszem dochodzeniu ustalono, że konia z bryczką, wartości 1500 zł. agenci sprzedali w Radomsku

**za 350 złotych.**

U Szwajcerowej znaleziono jeszcze 17 sztuk materjału oraz palta. Towar zatrzymano, a Szwajcerową oddano pod dozór policji.

## Radjo-kącik

### PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

**Środa:**

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramofonowa.
13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35—15.50 Kwadrans harcerski.
15.50—16.10 Radjokronika.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
15.45 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt z Wilna.
17.45—18.45 Koncert popularny.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej i program na dzień następny.
19.25 Płyty gramof.
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Kwadrans buchaltera.
20.15—20.30 Feljeton.
20.30—20.45 Muzyka.
20.45 Kwadrans literacki.
21.00—22.30 Koncert.
22.30—24.00 Kom. muz. i tan.

**Katowice, środa 408,7 m.**

11.40 Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.10 Sygnał czasu i program na dzień bieżący.
12.10—13.10 Koncert gramofonowy.
13.10—13.20 Komunikat meteorologiczny.
15.00—15.20 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.35 Komunikaty.
15.50 „Radjokronika".
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 Odczyt z Wilna.
17.45—18.45 Koncert popularny.
18.45 Codzienny odcinek powieściowy.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Kpt. Roman Sumowski: „Romantyzm w historji: Halszka z Ostroga".
19.35 Prasowy dziennik radjowy. Po dzienniku komunikaty sportowe.
20.00 Kwadrans buchaltera.
20.15—21.00 Feljeton, muzyka, kwadrans liter.
21.00—22.30 Koncert narodow. polski.
22.30 Komunikat meteorologiczny, program na dzień następny.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku franc.

**Königswusterhausen, środa 1634,9 m.**

20.00 Koncert marszów z Gdańska.
20.40 Akademja ku uczczeniu 100-letniej rocznicy zgonu Simona Bolivara.
Do 0.30 Muzyka taneczna.

### Chciał...



**Sędzia:** — Dlaczego oskarżony wymierzył Ciupalskiemu aż dwa policzki?

**Oskarżony:** — Chciałem, aby chłop dobrze z obydwu stron wyglądał.

## Wystawa portretów.

Utalentowany i pełen polotu portrecista Ary Sperski zorganizował nader oryginalną wystawę portretów w „palarni" sali Filharmonji. Ciekawy ten ze wszech miar zbiór dzieł, świadczący o nieprzeciętnych zdolnościach artysty obejmuje wybornie opracowane: „Autoportret", portret dyr. Pr., „Mężczyznę w fezie", „Twarz pod światło" i inne. Bywalcy Filharmonji mają wyborną okazję zobaczenia tych interesujących dzieł.

## VI kurs trachomatologji.

Rozpoczął się w Państwowej Szkole Higjeny VI-ty kurs trachomatologji w którym bierze udział 75-ciu lekarzy ze wszystkich województw Polski.

Pierwsze wykłady na kursie wygłosili: Prof. J. Szymański z Wilna i prof. W. Kanuściński z Poznania.

### TEATR MIEJSKI.

Znakomity, gorąco w Łodzi przyjmowany ar[tys]ta Kazimierz Junosza-Stępowski wystąpi już [tyl]ko dwa razy w komedji Carpentera „Papa [Mi]ler": dziś, wtorek i środa. Ceny zniżone.

W sobotę premjera sztuki D. Mereżkowskie[go] „Car Paweł I".

### TEATR KAMERALNY.

W związku z kryzysem gospodarczym, kie[ro]wnictwo daje cykl przedstawień po cenach naj[niż]szych od 50 gr. do 4 zł. a więc: dziś „Fotel", jutro „Lekkomyślna siostra": w czwartek „[Fi]lety płomień".

Ulubienica publiczności łódzkiej Stefanja Jar[ko]wska pozyskana została przez Teatr Kameral[ny] i wystąpi wkrótce w najnowszej sztuce Mol[nar]a „Dobra wróżka".

### TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro „Mira Efros".

W czwartek premjera głośnego melodramatu [ame]rykańskiego ze śpiewami i tańcami „Broad[way]".

Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularne[go], Ogrodowa 18, od godz. 10 rano do 1 w poł. [i o]d 5 po poł. do 9 wieczór.

### DZISIEJSZY ODCZYT PITIGRILLI'EGO.

Dziś odbędzie się w sali Filharmonji odczyt p. t. „Miłość współczesnej kobiety". Streszczenie odczytu w języku polskim będzie można nabywać na sali. Na życzenie publiczności Pitigrilli rozdawać będzie swój autograf. Początek odczytu o godz. 8.30 wieczorem. Odczyt ze względu na osobę prelegenta wywołał duże zainteresowanie. Prelegent miał w niedzielę w warszawskiej Filharmonji ten sam odczyt przy szczelnie wypełnionej widowni.

### KONCERT MIKOŁAJA ORŁOWA.

Jak donosiliśmy, genjalny pianista Mikołaj Orłow grać będzie w sali Filharmonji w nadchodzący czwartek, o godz. 8.30 wieczorem. Artysta wykona bogaty program złożony z pereł literatury fortepianowej. Bilety nabywać można w kasie Filharmonji.

### ANTYPOLSKIE POPISY.

Mińsk, 15 grudnia. (Tel. wł.). — Przed kilkoma dniami przybyli do Mińska dwaj dawni posłowie białoruscy Michajłowski i Miotła oraz były poseł Grecki.

Dnia 11 b. m. urządzili oni wiec i zebranie publiczne o charakterze antypolskim.

Były poseł Taraszkiewicz przebywa w Berlinie pod opieką poselstwa sowieckiego.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.34, Praga 376.62 i pół — 378.62 i pół, Wiedeń 79.41 — 79.69, Zurych 57.80, Berlin 46.75 — 47.15, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.90 — 47.10.

### GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn.** Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.60, Paryż 123.60, Berlin 20.37 i 5/8, Holandja 12.05 i pół, Bruksela 34.76 i 7/8, Włochy 92.73, Szwajcarja 25.03 i pół, Kopenhaga 18.15, i 5/8, Sztokholm 18.09 i 1/4, Oslo 18.15 i 3/4, Helsingfors 193.02, Praga 163.70, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.34.

**Paryż:** Notowania końcowe: Londyn 123.60 i pół, Nowy Jork 25.45, Szwajcarja 494, Berlin 606.75.

**Gdańsk.** Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.65 — 57.80, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 57.79.

### BAWEŁNA.

**Liverpool, 15. 12.** Amerykańska, zamknięcie styczeń 5.03, luty 5.03, marzec 5.14, kwiecień 5.20, maj 5.27, czerwiec 5.32, lipiec 5.38, sierpień 5.42, wrzesień 5.46, październik 5.51, listopad 5.59, grudzień 5.00, loco 5.12.

**Liverpool, 15. 12.** Egipska, zamknięcie: styczeń 7.11, marzec 7.23, maj 7.42, lipiec 7.60, listopad 7.95, grudzień 7.11, loco 7.60.

**Nowy Jork, 15. 12.** Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.33, grudzień 9.30, loco 9.45. Kontrakty: styczeń 9.34, luty 9.49, marzec 9.66, kwiecień 9.77, maj 9.92, czerwiec 9.99, lipiec 10.08, sierpień 10.16, wrzesień 10.23, październik 10.32, grudzień 9.30.

**Nowy Orleans, 15. 12.** Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.40, marzec 9.65, maj 9.90, lipiec 10.08, październik 10.27, grudzień 9.30, loco 9.05.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

**Warszawa, 16 grudnia.** Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Kursy ustalono na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa: Żyto 18.75 — 19.25, pszenica 27 — 28, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 19 — 20, browarny 24 i pół — 26, mąka pszenna luksusowa 60 — 70, 4/0 50 — 60, mąka żytnia według typu przepis. 35 — 36, otręby pszenne szale 16 — 17, średnie 14 — 15, otręby żytnie 11 — 11 i pół, kuchy lniane 29 i pół — 30 i pół, rzepakowe 20 — 21, groch polny jadalny 27 — 30, Victoria 33 — 38, koniczyna czerwona 180 — 250, biała 330 — 440. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—:::—

## Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

### MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ ZAGRANICZNYCH.

W przeciwieństwie do słabego nastroju, panującego na ostatniem zebraniu giełdy walutowej dla dewiz zagranicznych, dzisiejsze zebranie cechowała tendencja mocniejsza. Obroty były liczniejsze, dosięgły bowiem

**normy średniej.**

Znów dolary Stanów Zjednoczonych nie znalazły nabywców, pozostały więc nadal bez obrotów. Dewizy na Londyn, Paryż i Szwajcarję sprzedawano po kursach niezmienionych, natomiast pozostałe — po kursach wyższych, a mianowicie: Nowy Jork i Kabel — o 0.01 gr. (na 1 dolarze), na Pragę — o 4 gr., na Sztokholm — o 5 gr. oraz na Holandję — o 9 gr.

### POŻYCZKI PAŃSTWOWE MAŁO ZMIENIONE. SŁABSZE LISTY ZAST. PROWINCJONALNE.

Obroty pożyczkami państwowemi znów były nad wyraz skromne. Kursy wykazywały drobne odchylenia od kursów sobotnich. Dolarówka i 5 proc. Poż. Konwersyjna obniżyły się o 25 gr., natomiast 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna zyskała na kursie 10 gr., 3 proc. Prem. Poż. Budowlana — bez zmiany. Inne pożyczki państwowe na rynku się nie pojawiły. Listy zastawne i obligacje banków państwowych przy średnich obrotach utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita, tutejsze bowiem listy zastawne lekko się wzmocniły, natomiast prowincjonalne były nieco słabsze. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie zyskały na kursie 25 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy — 10 gr. 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) utrzymały dotychczasowe notowania, natomiast 5 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 50 gr. Listy zastawne prowincjonalne, t. j. 8 proc. m. Częstochowy i 8 proc. m. Łodzi, jak również 10 proc. m. Sedlec poniosły jednakową stratę, a mianowicie pół złotego. Z obligacyj m. Warszawy notowano 6 proc. Pożyczkę VIII i IX em. po kursie poprzednio notowanym.

### OBROTY AKCJAMI ŻYWSZE.

Z przebiegu zebrania giełdy akcyjnej widać iż sytuacja była nieco lepsza. Obroty były liczniejsze i bardziej ożywione. Tendencja nieco mocniejsza. Z akcyj bankowych za akcje Banku Polskiego płacono drożej o 25 gr., niż w sobotę. Bez zmiany pozostały akcje Banku Handlowego i Banku Zachodniego. Z akcyj elektrycznych akcje Elektrowni Dąbrowskiej podniosły się o zł. 3. Z akcyj przemysłu cukrowniczego Częstocice obniżyły się o zł. 1 oraz Warsz. Tow. Fabr. Cukru — o zł. 2. Z akcyj kopalnianych za akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla płacono kurs sobotni. Z akcyj metalurgicznych Modrzejowskie zyskały na kursie 25 gr., natomiast Norblin, Parowóz i Starachowice zmian kursowych nie wykazały. Z akcyj handlowych Borkowski utrzymał się na poziomie prywatnych notowań, co w stosunku jednak do poprzedniego notowania w zeszłym miesiącu kursu giełdowego, stracił 50 groszy.

# PAS ŚMIERCI W MORZU.

## Dziwna warstwa wody.

Uczestnicy ekspedycji naukowej na statku „Carnegie" który niedawno temu spłonął u wybrzeży wyspy Samoa opowiadają o zastaniu w głębi Oceanu Spokojnego warstwy wody, w której niema

**ani odrobiny tlenu.**

W warstwie tej, rozciągającej się na przestrzeni około 160 klm., niema ani śladu życia organicznego.

Okręt „Carnegie" udał się po raz 7 i ostatni na zbadanie tej osobliwej okolicy morza. Członkowie tej ekspedycji zebrali sporo materjału naukowego na temat podmorskich łańcuchów górskich oraz zjawisk dotąd nieznanych w sprawie odpływu i dopływu morza. Materjał ten w postaci notatek został na szczęście uratowany.

Przeszło 19 miesięcy trwała podróż ekspedycji po wodach północnego Atlantyku oraz północnego Pacyfiku. „Carnegie" przepłynął 80 tys. klm., gdy nagle

**wybuchł pożar na statku**

w pobliżu Apia u wybrzeży Samoy zachodniej. Znaczna ilość bardzo cennych narzędzi i instrumentów naukowych jako też i sam okręt na którym nie było ani kawałka żelaza magnetycznego, uległo zniszczeniu. Dodać trzeba, że statek „Carnegie" zbudowany został swego czasu specjalnie w celu zbadania warunków magnetycznych Oceanu Spokojnego pod względem naukowym.

Uratowano jedynie zapiski dotyczące obserwacyj naukowych, poczynionych przez członków ekspedycji podczas tej długiej podróży. Na temat zebranych spostrzeżeń napisał niedawno temu dłuższą rozprawę oficer nawigacyjny tego okrętu, O. P. Torreson. Na wstępie swej rozprawy wymienia autor wyniki spostrzeżeń członków ekspedycji według których dotychczasowe przypuszczenia w sprawie kierunku prądów wodnych w Oceanie Spokojnym okazują się w głównej mierze fałszywe. Fakt ten — powiada Torreson — ma doniosłe znaczenie, a poczynione spostrzeżenia będą cenną podstawą dla podróżników badających warunki klimatyczne w krajach położonych u wybrzeży Oceanu Spokojnego.

Poza tem wykryliśmy — nadmienia dalej Torreson — przestrzeń w okolicy tropikalnej Oceanu Spokojnego, której wody nie zawierają

**ani odrobiny tlenu.**

Warstwa ta rozpoczyna się na głębokości 90 mtr. pod powierzchnią morza i sięga do głębokości 350 mtr., przyczem szerokość tej warstwy wynosi około 160 klm., nie udało się ustalić jedynie jej długości, jednakże stwierdzono, że ciągnie się ona w kierunku wschodnio-zachodnim.

Brak tlenu w wodach tej warstwy nasuwa przypuszczenie, że niema w niej ryb ani wogóle jakichkolwiek żyjątek. Poza tem tworzy ona nieprzebytą barjerę

**dla fauny morskiej,**

podczas jej wędrówek po oceanie.

Ekspedycja przeprowadziła przeszło 500 pomiarów, które wykazały mniejsze lub większe odchylenia busoli. Stwierdzono poza tem, że dotychczas istniejące mapy morskie oparte są na nieścisłych pomiarach i dlatego wymagają całkiem nowego opracowania.



# Jestem szczęśliwy, bo...

## Wrażenia przedśmiertne lekarza.

Pisma angielskie podały sensacyjną wiadomość o samobójstwie dość — popularnego lekarza Hands'a w Brighton, który po otruciu się przez godzinę opisywał swe wrażenie i działanie trucizny zanim

**stracił przytomność.**

Postanowiwszy zejść z tego świata Hands — chciał w ten sposób jeszcze przysłużyć się medycynie. Zapiski jego przedśmiertne brzmią w tłumaczeniu:

„Muszę odejść gdyż zaplątałem się w długi. Próbowałem wyplątać się z tej piekielnej sieci — napróżno. Dla żony mojej śmierć moja będzie wyzwoleniem. Wszak ona nie odpowiada za moje długi. Proszę nie urządzać mi pogrzebu, nie nosić po mnie żałoby. Ofiaruję moje ciało londyńskiemu szpitalowi. Niech zużyją je do badania cukrzycy na którą cierpiałem. Już nie warto było żyć, bo wskutek trosk nie miałem możności dokończyć dzieła o nowoczesnem leczeniu chorób wewnętrznych.

„Zażyłem o godzinie jedenastej mikstury) cję akonitu

**z domieszką chloralu.**

Mam nieznośny szum w uszach — gdyby nie to czułbym się świetnie. Czekam spokojnie. Ogarnia mnie uczucie niewypowiedzianej błogości. Po raz pierwszy w życiu czuję się wolnym. Widocznie mam mocne serce. Nie chce skapitulować. Lekkie znużenie. Czemu śmierć każe tak na siebie czekać. O łaskawa śmierci... Żona moja nie wie o wszystkiem.

„Jakże jestem szczęśliwy. Badam puls — normalny. Zażywam jeszcze

**30 ziarnek chloralu.**

Zaczyna mi się kręcić w głowie. Świadomość, że wyprowadzam w pole licytatorów-wierzycieli. Oderwanie od życia. A jednak jeszcze żyję. Zażyłbym pruskiego kwasu — nie mam jednak siły podnieść się z fotelu i sięgnąć na półkę.

„Czekam. Wszystko co piszę należy ogłosić drukiem. Wierzę teraz w sprawiedliwego Boga — nie wierzę prawom wymyślonym przez ludzi. Jaki spokój. Otwieram sobie tętnicę. Nie chcę by mnie pochowano w letargu. Czuję — wyraźnie czuję obecność Boga nade mną. Niechaj wam błogosławi. Odjeżdżam w piękną podróż — tylko tak wolno, wolno... Pieniądze to popiół. Jestem szczęśliwy, bo..."

Zewnętrzne znamiona tajemnic duszy.

# WYGLĄD UCHA

## ZDRADZA CHARAKTER CZŁOWIEKA.

W podaniach ludowych djabeł i czarownice mają zaostrzone, śpiczaste uszy, ludzie dobroduszni — wielkie i mięsiste, kretyni i idjoci — odstające.

Starożytne greckie posągi odznaczają się szlachetnym kształtem ucha, a uszy rzeźb buddyjskich wykazują podłużny rysunek. Nie jest wykluczone, że zaznaczenie tych szczegółów stanowi odbicie ścisłej obserwacji rasy i ludów.

Jest ciekawe, czy kształt ucha jest rzeczą czysto przypadkową, czy też charakterystyczną cechą jednostki, jak twierdzili uczeni: Darwin, Lombroso i Carus?

Carus (słynny lekarz i profesor w Lipsku w połowie zeszłego stulecia) pisze o pewnym nauczycielu, „który bez naukowych podstaw, jedynie na zasadzie własnego doświadczenia, rozpoznawał zdolności swych uczniów po uszach i mylił się tylko w rzadkich wypadkach".

Zaznaczyć trzeba, że zbiór podobnych doświadczeń niekiedy stawał się podwaliną nauki, jak dowiodła tego grafologja i fizjognomika.

Ruchliwość uszu, która nadaje zwierzętom pewne możliwości mimiczne u człowieka zatraciła się całkowicie. Natomiast ludzkie ucho zewnętrzne, ze swoim niezmiennym kształtem, przemawiać może do nas, uzewnętrzniając duchową i fizyczną strukturę człowieka, o ile nauczymy się je badać i obserwować.

Podobna symbolika uzewnętrznia się już w świecie zwierzęcym: wielki długi kształt konchy usznej widzimy u wszystkich zwierząt bojaźliwych i tchórzliwych których przeznaczeniem jest stać się zdobyczą silniejszych, gdy natomiast małą konchę uszną spotykamy u władczych zwierząt,

**napastników - drapieżców.**

Co do człowieka stwierdzić należy, że zwyrodnienie znajduje także wyraźne swe odbicie w kształcie ucha, uzewnętrzniając powrót szczegółów, właściwych niższym gatunkom tworów: spotykamy nadmiernie wielkie uszy, zaostrzone ku górze, w zakrętach spłaszczone i niewyraźne, albo też spaczone w zarysie, odstające lub zwyrodniałe, przyrośnięty koniuszek ucha — słowem: szczegóły upodobniające konchę uszną człowieka do zwierzęcej.

Niezależnie o tych objawach degeneracji, zewnętrzny kształt konchy usznej przedstawia się u każdego człowieka tak dalece indywidualnie, że może służyć za szczegół przy ustaleniu tożsamości jednostki.

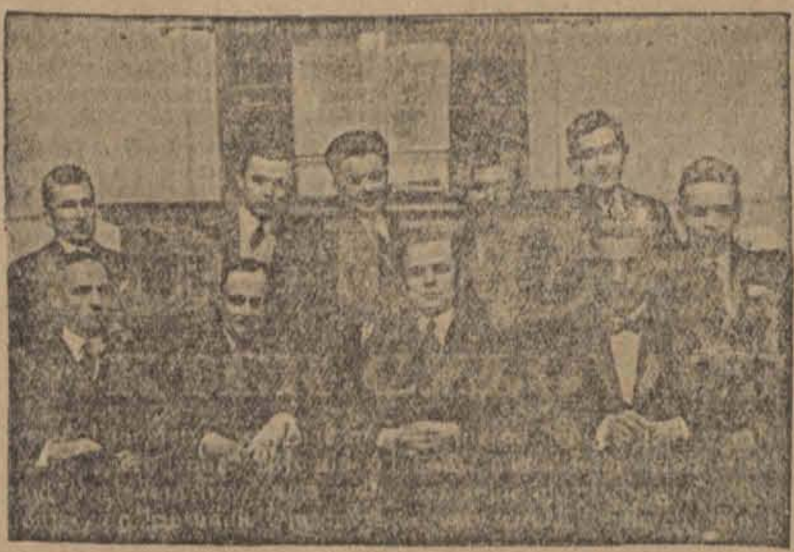
Kształt ucha jest już ustalony u noworodków i z biegiem czasu

**nie podlega zmianom,**

jakie ze wzrostem i rozwojem uzewnętrzniają się w rysach twarzy. Ucho niemowlęcia, wyraźne w rysunku i zakrętach, już służyć może za szczegół indywidualny, zdradzający właściwości usposobienia dzięki czemu od dzieciństwa wniknąć można w naturalne, wrodzone skłonności człowieka pod względem fizycznym i duchowym, nadając mu kierunek właściwy.

Uświadamiając sobie — na podstawie powyżej opisanych szczegółów zwyrodnienia — możliwe przeszkody dla rozwoju człowieka, a także chorobliwe stany, zależne od degeneracji i częstokroć związane z niedokładnościami słuchu, wytworzyć sobie można pewne pojęcie o charakterystycznych cechach danej jednostki. Pilna obserwacja i doświadczenie w tym zakresie dostarczyć mogą cennych wskazówek do późniejszego utworzenia podstaw nowej dziedziny nauki.

## Wieczór poetycki „Kwadrygi" w Uniwersytecie.



W auli Uniwersytetu Warszawskiego odbył się wieczór poetycki grupy „Kwadryga". Na zdjęciu autorowie: od lewej stoją: M. Piechal, Aleks. Maliszewski, H. Ładosz, A. Wolica, Z. Uniłowski, L. Szenwald. Siedzą: S. Flukowski, S. Saliński, S. Dobrowolski, Wł. Sebyła

# A KOŁOWRÓT

## KRĘCI SIĘ, KRĘCI...

*Ludzie w hotelu.*

Wytworny Grand Hotel w Berlinie. Przez kołowrót u drzwi wchodzą i wychodzą ludzie. Przebywają, pozostają jakiś czas i znowu odjeżdżają. Jedzą i piją, załatwiają interesy, kłopocą się, bawią i tańczą. Jeden o drugim nic nie wie, bo choć drzwi ich pokojów wychodzą na wspólny korytarz, dzieli ich gruba ściana. I odjeżdżają, zostawiając swe łóżko temu, który potem się zjawi.

Różni ludzie mieszkają za zamkniętemi drzwiami hotelu. Jedni w czasie krótkiego pobytu w hotelu

**robią karjerę,**

inni staczają się przez ten czas nisko. Wielkie radości i wielkie tragedje sąsiadują ze sobą przez ścianę. Oto, pełen radości życia, przez wszystkich lubiany baron Geigern zostaje schwytany w pokoju hotelowym jako złodziej i zastrzelony przez dyrektora fabryki. Ciało jego wynoszą pocichu tylnemi schodami. Dyrektor Preyssing solidny, systematyczny ojciec rodziny, dostaje się do więzienia. A niepozorny prowincjonalny buchalter, który wkroczył do hotelu nieśmiało i pokornie, pogardzany przez portjerów, wychodzi dumnie, rozdając hojne napiwki w towarzystwie

**pięknej stenotypistki.**

Bo hotel jest jak życie. Wszyscy jesteśmy przyjezdnymi. Przyjeżdżamy i odchodzimy znowu po krótkim czasie. A kołowrót w drzwiach kręci się i kręci bez końca.

Ten strzęp życia hotelowego wraz z jego tragedjami i radościami, sąsiadującemi przez ścianę, tę galerję świetnych typów dała autorka niemiecka, Vicki Baum.

—xx—

## Ostatnie nowości ekranu.



Fragmenty z filmów „Rozkosze niebezpieczeństwa" (Harold Lloyd), Parada miłości" (Maurice Chevalier) i „Król żebraków" (Dennis King).

# Podsłuchane.

### SZCZĘŚLIWY.

Od dwudziestu lat jestem wdową — Mąż mój umarł nagle w tydzień po naszym ślubie!

„No to przynajmniej nie cierpiał długo!"

### DELIKATNY.

Pewien Niemiec sprawiał swej żonie co rok na urodziny tort udekorowany świecami w ilości odpowiadającej latom solenizantki.

Później jednak świece skasowano na życzenie starzejącej się małżonki.

W tym roku wpadł na dobry pomysł: zamówił wspaniały tort, a w samym środku umieścił żarówkę elektryczną. Żona była zachwycona tortem, zapytała jednak, co znaczy ta żarówka?

„Najdroższa, nie domyśliłaś się? — Czterdzieści świec!"

### W SZKOLE DOKSZTAŁCAJĄCEJ.

„Żaden czyn wasz, żadna praca nie powinna lękać się światła dziennego. — W zawodzie waszym pracujcie tak, aby każdy to widział".

„Ja tak nie mogę postępować — wyrywa się uczeń".

„Dlaczego?"

„Bo jestem uczniem u fotografa".





## Co nas po pracy rozwesel

### Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Kawaler papa.
Teatr Kameralny: — Fotel 47.
Teatr Popularny: — Mira Efros.
Dobry Wieczór: — Klejnoty Łodzi.
Helenów: — Zwierzyniec
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Apollo: — Zagłada od Wschodu.
Bajka: — Dziewczyna z piekła.
Casino: — Branka wodza.
Corso: — I. Krwawy żart. II. Mogiła wśród dowców
Capitol: — Pocałunek.
Czary: — I. W Belgji nic nowego. II. Trzymcie lwa.
Luna: — Słodycz zwycięstwa.
Grand Kino: — Białe cienie
Mimoza: — Rozkosze niebezpieczeństwa
Odeon: — I. Prawdziwa miłość awanturnika II. Niedobrane małżeństwo.
Oświatowy: — Dla dorosł. Kozacy. Dla młodz. Pat i Patachon.
Palace: — Jej wielka namiętność.
Przedwiośnie: — Skrzydlata flota.
Raj: — I. Wyprawa do Afryki. II W godzinie zwycięstwa.
Resursa: — Dzieje małżeństwa.
Splendid: — Neapol, śpiewające miasto.
Spółdzielnia: — Bożyszcze New Yorku.
Wodewil: — I. Prawdziwa miłość awanturnika II. Niedobrane małżeństwo.
Zachęta: — I. Ostatni atak. II. Mądra żona.

—:o:—

### WINSZUJEMY:

Jutro: Łazarzowi.
Wschód słońca 7.39.
Zachód — 3.24.
Długość dnia 7.45.
Ubyło dnia 8.49.
Tydzień 51.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.